

Miejska Biblioteka Publiczna w Witnicy

ZESZYTY WITNICKIE

nr 1

Witnica 2015

© Copyright:

Miejska Biblioteka Publiczna w Witnicy

Redakcja:

Władysław Wróblewski (red. naczelny), Sylwia Ławniczak-Karbowiak

Korekta tekstu:

Danuta Zielińska

Projekt okładki:

Lucyna Królicka

Wydawca:

Adres redakcji:

Miejska Biblioteka Publiczna w Witnicy,
ul. Gorzowska 22, 66-460 Witnica

Adres redakcji:

Miejska Biblioteka Publiczna w Witnicy,
ul. Gorzowska 22, 66-460 Witnica

tel. 95 720 80 87,

e-mail: mbpwitnica@op.pl

www.mbpwitnica.cba.pl

Druk i oprawa:

Drukarnia SONAR

ul. Kostrzyńska 89, 66-400 Gorzów Wlkp.

www.sonar.pl

Publikacja została wydana na zlecenie Urzędu Miasta i Gminy Witnica

SPIS TREŚCI

Od redakcji	4
Stanisław Sinkowski <i>Osadnictwo pradziejowe i średniowieczne na terenie Witnicy</i>	5
Zbigniew Czarnuch <i>Z dziejów witnickiego rynku</i>	27
Ksymena Filipowicz-Tokarska <i>Życie i twórczość Ireny Dowgielewicz</i>	47
Władysław Wróblewski <i>W służbie historii. Podpułkownik Czesław Chmielewski i jego Muzeum Chwały Oręża Polskiego</i>	52
Nasi autorzy	64

OD REDAKCJI

Oddajemy do rąk Czytelników pierwszy numer „Zeszytów Witnickich”, pisma upowszechniającego wiedzę na temat Miasta i Gminy Witnica. Nasze wydawnictwo jest nieregularnikiem. Będzie się ukazywać tak często, jak na to pozwolą możliwości wydawcy i płodność autorów. Zamierzamy w nim zamieszczać teksty poświęcone różnym dziedzinom życia naszej „Małej Ojczyzny”, np. historii, przyrodzie, gospodarce i kulturze fizycznej. Będą wśród nich teksty napisane specjalnie dla „Zeszytów” oraz przedruki z publikacji, które nie są dobrze znane witniczanom. Znajdzie się też miejsce na fragmenty ciekawych prac magisterskich i licencjackich. Nie będziemy publikować relacji z bieżących wydarzeń oraz aktualnej publicystyki i tekstów politycznych. Takie materiały ukazują się w wielu innych mediach i niech tak pozostanie.

W 2015 roku obchodzimy 70-lecie polskiej administracji na Ziemiach Zachodnich. Dlatego ten i następny numer będzie poświęcony historii. W tym zeszycie umieściliśmy cztery teksty. Artykuł archeologa Stanisława Sinkowskiego opowiada o osadnictwie pradziejowym i średniowiecznym na terenie naszej gminy. Pierwsze ślady człowieka na naszym terenie pochodzą z epoki paleolitu. Również naszej gminy dotyczy ciekawy fragment dokumentu margrabiego brandenburskiego Albrechta III mówiący o „wykopywanych garnkach”. Jest to prawdopodobnie najstarszy zapis o znaleziskach archeologicznych na terenie dzisiejszej Polski.

„Z dziejów witnickiego rynku” Zbigniewa Czarnucha mówi o centrum miejscowości. Przed setkami lat jej życie społeczne ogniskowało się wokół sacrum i profanum – kościoła i karczmy.

Ksymbena Filipowicz-Tokarska przybliży nam postać Ireny Dowgielewicz (Górskiej), autorki pięknej, choć nieco zapomnianej powieści „Krajobraz z topolą”. Jej akcja toczy się tuż po wojnie w Topolnicy – czyli naszej Witnicy.

Artykuł Władysława Wróblewskiego „W służbie historii” poświęcony jest zmarłemu w tym roku pułkownikowi Czesławowi Chmielewskiemu, twórcy Muzeum Chwały Oręża Polskiego. Pułkownik odszedł na „Wieczną Wartę”, ale jego dzieło żyje.

Zapraszamy autorów do współpracy, a Czytelników do lektury.

OSADNICTWO PRADZIEJOWE I ŚREDNIOWIECZNE NA TERENIE WITNICY¹

...gdzie niegdyś były wykopywane garnki...

Albrecht III, 1295

Wstęp

W roku 2012 Witnica obchodziła swój jubileusz, była to 750 rocznica ukazania się pierwszej znanej nam informacji o tej miejscowości. O tylu latach istnienia Witnicy zaświadcza dokument pisany, wystawiony w roku 1262, w którym pojawia się nazwa *Witze*². Inny czas trwania zasiedlenia terenu dzisiejszej Witnicy jawi nam się, gdy na dzieje miejscowości spojrzymy przez pryzmat badań archeologicznych. W tym przypadku dokumentami rejestrującymi dzieje osadnictwa są, dające obiektywne świadectwo minionych czasów, nawarstwienia kulturowe wraz z artefaktami powstałe w miejscu obecności człowieka, jak również znaleziska luźne zabytków archeologicznych.

Obszar Witnicy rozpościera się po obu stronach rzeki Witny, i poza północnym skrajem, położony jest w Dolinie Warty (ryc. 1). Miejsce to wpisuje się w wydzielony w tej części Polski submezoregion o nazwie Dolina Dolnej Warty, stanowiący część składową Kotliny Gorzowskiej. Granicę wschodnią Doliny wyznaczono w Santoku, przy ujściu Noteci do Warty, od północy Dolina graniczy z wysoczyzną Równiny Gorzowskiej, od południa sąsiaduje z Pojezierzem Łagowskim, a zachodnią rubież stanowi Kotlina Freienwaldzka³.

-
- 1 Artykuł jest przedrukiem. Ukazał się pod tym samym tytułem w „Nadwarciańskim Roczniku Historyczno-Archiwalnym”, nr 21, 2014, s. 13–40. Witnica – gmina loco, powiat gorzowski, województwo lubuskie. Prawa miejskie od roku 1935.
 - 2 Z. Czarnuch, *Witnica na trakcie dziejów. Wydanie jubileuszowe*, Witnica 2012, s. 262. Natomiast: A. Weiss, *Organizacja diecezji lubuskiej w średniowieczu*, Lublin 1997, s. 293; S. Rospond, *Słownik etymologiczny miast i gmin PRL*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1984, s. 429; E. Rymar, *Metryka i nazwy miejscowości dawnego powiatu gorzowskiego w granicach z lat 1945–1950*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny”, nr 17, 2010, s. 247 podają rok 1261 jako datę wystawienia tegoż dokumentu. Wcześniej również Z. Czarnuch datuje dokument na rok 1261, zob. Z. Czarnuch, *Witnica od początków do roku 1944. Zarys historyczny*, Witnica 1988, s. 8.
 - 3 J. Kondracki, *Geografia regionalna Polski*, Warszawa 1998, s. 127–128.

Dzieje odkryć archeologicznych na terenie Witnicy

Pierwsze znane nam znaleziska archeologiczne z Witnicy pochodzą z drugiej połowy XIX wieku. Jest to okres kształtowania się w Europie zainteresowań starożytnością i tworzenia podwalin pod narodziny nowej nauki badającej przeszłość – archeologii. Można przypuszczać, że dużo wcześniej, przy różnych pracach ziemnych znajdowano tu zabytki archeologiczne, aczkolwiek stosunkowo późno zaczęto zwracać na nie uwagę i dokumentować ich występowanie.

O przypadkowych odkryciach zabytków archeologicznych w średniowiecznej Polsce pisze w swojej XV-wiecznej kronice Jan Długosz, wymieniając miejscowości, w których [...] *rodzą się w łonie ziemi garnki, same z siebie* [...] ⁴. Znacznie starsza, od podanej przez Długosza, jest informacja zawarta w dokumencie margrabiego brandenburskiego Albrechta III z 23 kwietnia 1295 roku. W tymże dokumencie, określającym przebieg granicy komandorii chwarszczańskiej templariuszy, jest mowa, że znajduje się ona [...] *między Kemín i Willikinsdorf aż do drzew granicznych gdzie niegdyś były wykopywane garnki od tego miejsca głęboką doliną* [...] *aż do rzeki Warty* [...] ⁵. Podana w dokumencie lokalizacja dokonywanych znalezisk określa obszar, na którym należy umiejscowić to odkrycie z okresu średniowiecza. Rodzaj znaleziska – *garnki* – wskazuje, że chodzi tu o cmentarzysko ciałopalne. Stąd też mogły to być nekropole powstałe zarówno w czasach kultury łużyckiej, jak i w okresach późniejszych. Wśród miejscowości wymienionych w dokumencie margrabiowskim znane są z publikacji niemieckich jedynie cmentarzyska kultury łużyckiej odkryte w Kamieniu Wielkim i Krześnicy ⁶. Przeprowadzona zarówno w dostępnej literaturze, jak i materiałach kartograficznych kwerenda, pozwala na wskazanie cmentarzyska z Krześnicy jako tego, o którym wspomina dokument Albrechta III z roku 1295. Wymaga jedynie uściślenia przynależność administracyjna wskazanej nekropoli. Znajduje się ona w miejscowości Krześniczka, gmina Witnica, na działce będącej własnością Nadleśnictwa Dębno, woj. zachodniopomorskie ⁷. Przytoczony dokument z roku 1295 jest

4 H. Samsonowicz (red.), *Polska Jana Długosza*, Warszawa 1984, s. 33–34. Wymienione przez kronikarza odkrycia pochodziły z cmentarzysk ciałopalnych. Na jednym z nich, w miejscowości Nochowo, gm. Śrem, 7 lipca 1416 roku przeprowadził „badania wykopaliskowe” król Władysław Jagiełło. Współcześnie miejsce to zostało zlokalizowane i określone jako nekropola społeczności kultury łużyckiej, zob. J. Dąbrowski, *Polska przed trzema tysiącami lat. Czasy kultury łużyckiej*, Warszawa 2009, s. 41.

5 W. Irgang (wydawca), *Urkunden und Regesten des Templerordens in Bereich des Bistums Cammin und der Kirchenprovinz gnesen*, Köln–Wien 1987, nr 74, s. 71–72. Tłumaczenia dokumentu dokonał dr Marek Golemski, za co w tym miejscu serdecznie dziękuję. *Kemin* obecnie Kamień Wielki, *Willikinsdorf* obecnie Krześnica, zob. E. Rymar, *Średniowieczne nazwy miejscowe na obszarze ziemi kostrzyńskiej i gorzowskiej*, [w:] Z. Czarnuch (red.), *Droga, znaki, nazwy. Witnickie spotkania na starym trakcie*, Gorzów 1998, s. 133, 135.

6 S. Griesa, *Die Görtitzer Gruppe*, Berlin 1982, s. 191–192 (Kamień Wielki), 193 (Krześnica); H. Piezonka, *Die Bronze- und frühe Eisenzeit in der ehemaligen Neumark. Untersuchungen zu Forschungsentwicklung und Fundbild bis 1945*, Bonn 2005, s. 183–184 (Kamień Wielki), 189–190 (Krześnica).

7 Podczas przeprowadzonej w kwietniu 2014 roku prospekcji terenowej na wspomnianej działce, w miejscu lokowania cmentarzyska natrafiono na przepalone kości oraz fragmenty naczyń glinianych kultury łużyckiej. W dokumencie z 1295 roku jest mowa, iż od miejsca znajdowania garnków granica komandorii przebiega dalej *głęboką doliną*. Różnica poziomów między znaj-

prawdopodobnie najstarszym zapisem, mówiącym o znajdowanych zabytkach archeologicznych na terenie dzisiejszej Polski.

Pierwszego, znanego nam, znaleziska zabytków archeologicznych pochodzących z Witnicy dokonano około roku 1870, kiedy to podczas prac polowych przy zagrodzie Gottloba Sieverta natrafiono na cmentarzysko ciałopalne⁸. Następnego odkrycia dokonano w roku 1893 w okolicach ówczesnego cmentarza, podczas budowy drogi do Sosen⁹. Znaleziono tu naczynie zawierające ozdoby z brązu. Początek XX wieku to kolejne, przypadkowe odkrycie archeologiczne w Witnicy. W roku 1903 podczas rozbiórki wiatraka, stojącego przy dzisiejszej ulicy Piaskowej, jego właściciel znalazł szpilę brązową¹⁰. W 1906 roku, w katalogu zbiorów archeologicznych znajdujących się w ówczesnym Muzeum Miejskim w Gorzowie (Landsberg a. W.) wymienia się *duży topór kamienny z uchwytem* znaleziony w Witnicy¹¹. W notatkach profesora Józefa Kostrzewskiego zabytek ten został określony jako *młot kamienny duży*¹².

Po ponad pół wieku trwającej przerwie – nie wiadomo czy pozornej, czy też faktycznie w tym czasie nie znajdowano w Witnicy zabytków archeologicznych – dokonano przypadkowego odkrycia. Harcerze ze Szkoły Podstawowej nr 2 znaleźli w okolicach ulicy Cegielnianej fragment grotu krzemienno-łupkowego¹³. W latach 80. XX wieku na działce przy ulicy Sikorskiego podczas prac ziemnych znaleziono siekierkę kamienną¹⁴. W roku 1996 do gorzowskiego Muzeum trafiły kamienna siekierka i sztylet krzemienno-łupkowy, znalezione również przypadkowo w Witnicy na działce przy ulicy Sikorskiego¹⁵. Osobną grupę stanowią zabytki, co do których istnieje przypuszczenie, że mogły być znalezione na terenie Witnicy lub w jej najbliższym otoczeniu. Do zbiorów Muzeum w Gorzowie Wlkp. w roku 1958 trafił, bez określonej lokalizacji odkrycia, zespół zabytków kamiennych oraz ceramika naczyńowa, będące darem szkoły w Witnicy¹⁶. Interującym jest fakt, że wśród nich znajdował się toporek kamienny z naniesionym napisem *Zantoch*, wskazującym na jego znalezienie przed 1945 rokiem w miejscowości znacznie oddalonej od Witnicy¹⁷. Stąd też nie ma pewności, że pozostałe zabytki z tego zespołu pochodzą z Witnicy czy też z jej najbliższej

dującym się na krawędzi doliny cmentarzyskiem a łąkami w dolinie Warty wynosi około 25 m. Wskazywać to może, że zlokalizowane cmentarzysko jest tym, o którym mówi dokument z 1295 roku.

8 H. Piezonka, dz. cyt., s. 131.

9 M. Jacob, *Beiträge zu einer Chronik des Ortes Vietz, Dritte Herstellung abgeschlossen*, 1972, s. 21 (maszynopis w zbiorach Miejskiej Biblioteki Publicznej w Witnicy).

10 Z. Czarnuch, *Wykopki i wykopaliska*, „Ziemia Gorzowska” 1997, nr 2, s. 20.

11 *Verzeichnis der Sammlungen des Städtischen Museums in Landsberg a. W.*, [1906], s. 4.

12 Teczka: „Archiwum J. Kostrzewskiego, t. 75. Ziemia Lubuska. Neolit – wczesne średniowiecze”, sygn. nr R-1, w zbiorach WiMBP w Zielonej Górze.

13 Z. Czarnuch, *Witnica od początków do roku 1944. Zarys historyczny*, Witnica 1988, s. 6.

14 Zabytek znalazł na posesji nr 30a przy ulicy Sikorskiego Władysław Wróblewski, który przekazał go do zbiorów Izby Regionalnej w Witnicy.

15 Zabytki znalazł i przekazał do zbiorów gorzowskiego Muzeum Antoni Brzozowski, zamieszkały w Witnicy przy ulicy Sikorskiego 41/3.

16 Zapis w księdze wpływów gorzowskiego Muzeum pod nr 1320–1326 z datą 8.07.1958. W księdze inwentarzowej muzealiów archeologicznych znajduje się dodatkowa informacja, że są to zbiory „poniemieckie”.

17 Obecnie Santok, gmina loco. Miejscowość ta znajduje się w odległości około 40 km na wschód od Witnicy.

okolicy. W istniejącej od kilku lat w Witnicy Izbie Regionalnej wśród zgromadzonych eksponatów znajdują się również zabytki archeologiczne pochodzące z Witnicy. Stanowią je wspomniana wcześniej siekierka kamienna, znaleziona na ulicy Sikorskiego oraz dwa gliniane przeszliki¹⁸. Trafiły tu również wyłowione w Jeziorze Wielkie kamienne i gliniane ciężarki do sieci i przeszliki oraz kółko kamienne znalezione podczas budowy ulicy Spedycyjnej¹⁹. W miejscowych zbiorach znajdują się dwa zachowane w całości naczynia kultury łużyckiej, przypuszczalnie pochodzące z Witnicy lub też z najbliższej okolicy.

Pierwsze w Witnicy badania przeprowadzone przez archeologów wykonano w ramach rozpoczętego pod koniec lat 70. XX wieku ogólnopolskiego programu badawczego, określanego jako Archeologiczne Zdjęcie Polski, w skrócie AZP. Termin ten brzmi zapewne tajemniczo i wieloznacznie, stąd kilka słów wyjaśnienia. Teren Polski został podzielony na obszary badawcze, o powierzchniach około 35 km². Podział ten został odwzorowany na arkuszach map w skali 1:25 000, którym została nadana stosowna, indywidualna numeracja. W przypadku Witnicy miejscowość znajduje się na obszarze AZP 46-08 i 46-09. Tak przygotowane podkłady kartograficzne stanowiły podstawę do lokowania odkrywanych stanowisk archeologicznych. Posiłkowano się również bardziej szczegółowymi mapami. Badania prowadzono wiosną i jesienią na podstawie obowiązującej, jednakowej metodyki. Zasadniczą część prac stanowiły badania powierzchniowe, w założeniu obejmujące cały dostępny do obserwacji teren, zarówno ten zabudowany, jak i grunty rolne oraz lasy. Stąd też porównanie tych prac do zdjęcia, pokazującego obraz całego terenu. Wyniki prospekcji terenowej, uzupełnione o istniejące dane archiwalne, między innymi o odkrycia przypadkowe, dają zunifikowany obraz kształtowania się na przestrzeni tysiącleci osadnictwa na terenie Polski. Ogółem na terenie kraju w trakcie realizacji AZP zarejestrowano ponad 435 tysięcy stanowisk archeologicznych. Na obszarach obejmujących teren Witnicy AZP prowadzono w latach 1986 i 1998. Zarejestrowano wówczas, w trakcie tychże prac 29 stanowisk archeologicznych w obrębie granic administracyjnych Witnicy, z czego 16 stanowisk wyznaczono jedynie w oparciu o zebrane odpadki hutnicze będące śladami działalności miejscowej huty żelaza²⁰.

Pod koniec XX wieku w Witnicy nastąpił gwałtowny rozwój gospodarczy. Początkowy jego etap związany był z budową infrastruktury komunalnej typu wodociągi i kanalizacja sanitarna. Natomiast z początkiem nowego tysiąclecia rozpoczęto realizację strategicznych dla Witnicy inwestycji. Była to budowa obwodnicy oraz utwo-

18 Według informacji Zbigniewa Czarnucha jeden z przeszlików znaleziono na działce przy ulicy Rybackiej, natomiast drugi znaleziono na polu pomiędzy ulicą Rybacką a ulicą Poprzeczną.

19 Znalezione przypadkowo, przed podjęciem ratowniczych badań wykopaliskowych na znajdującym się tu cmentarzysku ciałopalnym kultury łużyckiej.

20 Hutnictwo żelaza w Witnicy datuje się od roku 1755, istniało tu do roku 1859, zob. Z. Czarnuch, *Odlewnictwo żelaza w Nowej Marchii w okresie manufaktur ze szczególnym uwzględnieniem odlewni w Witnicy na tle dziejów metalurgii pruskiej i europejskiej*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny”, nr 10, 2003, s. 68, 88. Próbkę zebranych odpadów hutniczych poddano badaniom laboratoryjnym w celu ustalenia ich składu chemicznego, zob. J. Olczak, *Weryfikacja technologiczna niektórych odkryć archeologicznych (huta żelaza?, huta szkła?)*, [w:] W. Dzieduszycki (red.), *Opusculum archaeologica: opera dedicata in professorem Thaddeum Malinowski*, Zielona Góra 2007, s. 293–299.

zenie w zachodniej części miasta Witnickiej Strefy Przemysłowej. Te nowe przedsięwzięcia gospodarcze stały się katalizatorem intensyfikującym prace budowlane. Pojawiła się zatem konieczność przeprowadzenia na dużą skalę archeologicznych prac badawczych.

W roku 1999 dzięki pracom ziemnym (budowa kanalizacji na ulicy KRN, w sąsiedztwie budynku Urzędu Miasta) pozyskano interesujący materiał archeologiczny, ukazujący jedną z faz zasiedlenia Witnicy²¹. W roku 2003 w trakcie budowy drogi dojazdowej (ulica Spedycyjna) do Witnickiej Strefy Przemysłowej natrafiono na cmentarzisko ciałopalne kultury łużyckiej. Odkrycie to spowodowało podjęcie w tymże roku ratowniczych badań wykopaliskowych, które kontynuowano w latach 2004 i 2005 w związku z budową Drogi Papieskiej (obwodnica miasta)²². Również w obrębie budowanej obwodnicy przeprowadzono w latach 2004–2006 wykopaliska na trzech osadach kultury łużyckiej (dwie z nich ujawniono dopiero w trakcie prac budowlanych: po południowej stronie cmentarzyska oraz na Rondzie Krakowskim)²³. Kolejne wykopaliska przeprowadzono w roku 2009 w związku z planowaną budową stacji benzynowej. Inwestycja ta została usytuowana przy Rondzie Watykańskim, w obrębie przebadanego częściowo cmentarzyska „łużyckiego” (stanowisko nr 32 w Witnicy)²⁴. W roku 2010 przeprowadzono na osadzie przy ulicy Żwirowej prace wykopaliskowe, na powierzchni 60 arów (AZP 46-08/19)²⁵. Dalsze badania na osadzie przy ulicy Żwirowej zrealizowano zimą 2014 roku, eksplorując powierzchnię 40 arów²⁶. Przeprowadzone badania wykopaliskowe na wymienionych wyżej osadach (z wyłączeniem odkrytej przy budowie Ronda Krakowskiego) wskazują, że jest to przypuszczalnie jedna rozległa osada. W jej obrębie można też zapewne umieścić, znajdujące się po wschodniej stronie ulicy Żwirowej, dwa stanowiska – osady zarejestrowane w trakcie realizacji AZP (AZP 46-08/20 i 26).

21 Archeolodzy podjęli działania ratownicze w chwili, gdy kończono prace ziemne, mając do dyspozycji częściowo zasypyany wykop oraz hałdy ziemi z wykopu wywiezione na składowisko. W celu odzyskania materiału zabytkowego urobek z wykopu został przesiany, dzięki czemu pozyskano cenny materiał źródłowy.

22 Prace wykopaliskowe przeprowadzili archeolodzy z Muzeum Lubuskiego im. Jana Dekerta w Gorzowie Wlkp. S. Sinkowski, *Sprawozdanie z ratowniczych badań wykopaliskowych na cmentarzysku ciałopalnym kultury łużyckiej w Witnicy, stanowisko nr 32, AZP 46-08/58 (badania 2004–2005 rok), Gorzów Wlkp. 2006* (maszynopis w archiwum Działu Archeologii Muzeum Lubuskiego im. Jana Dekerta w Gorzowie Wlkp.).

23 Prace wykopaliskowe przeprowadzili archeolodzy z gorzowskiego Muzeum, zob. S. Sinkowski, *Sprawozdanie z ratowniczych badań wykopaliskowych w Witnicy, na stanowisku nr 8, AZP 46-08/25 (Badania 2004–2005)*, Gorzów Wlkp. 2006; S. Sinkowski, *Sprawozdanie z ratowniczych badań wykopaliskowych w Witnicy, na stanowisku nr 33, AZP 46-08/59, Gorzów Wlkp. 2006* (maszynopis w archiwum Działu Archeologii Muzeum Lubuskiego im. Jana Dekerta w Gorzowie Wlkp.).

24 D. Kaniewska, A. Sobucki, *Sprawozdanie z badań na inwestycji: „Budowa stacji paliw płynnych w Witnicy na działce nr 923/23”*, Poznań 2009 (maszynopis w archiwum Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Zielonej Górze – Delegatura w Gorzowie Wlkp.).

25 P. Kaźmierczak, S. Sinkowski, *Sprawozdanie z prac archeologicznych prowadzonych na stanowisku nr 4 w Witnicy (AZP 46-08/19), gmina loco, Gorzów Wlkp. 2010* (maszynopis w archiwum Działu Archeologii Muzeum Lubuskiego im. Jana Dekerta w Gorzowie Wlkp.). Wyprzedzające prace wykopaliskowe w roku 2010 przeprowadzono w związku z planowaną budową pawilonu handlowego „Biedronka”.

26 Wg dokumentacji AZP jest to stanowisko nr 8 w Witnicy na obszarze AZP 46-08/25.

W trakcie realizowanych od 15 lat prac archeologicznych wykonano w sąsiedztwie badanych stanowisk prospekcję terenową, odkrywając bogaty materiał archeologiczny, obrazujący najstarsze okresy osadnictwa w Witnicy.

Rozwój osadnictwa na terenie Witnicy

Około 12 600 lat temu na obszarze Polski północno-zachodniej (a więc też i na terenie dzisiejszej Witnicy), wcześniej pokrytym lądolodem, pojawiły się warunki do osadnictwa²⁷. W wyniku wzrastającego ocieplenia klimatu rozpoczęło się powolne przesuwanie lodowca w kierunku północnym. Dzięki temu procesowi powstała nowa przestrzeń dostępna do zamieszkania, która przez kolejne tysiąclecia stanowiła miejsce intensywnego osadnictwa społeczności różnych kultur archeologicznych. Czynnikiem pozytywnie wpływającym na kształtowanie się osadnictwa na terenie wyznaczonym granicami dzisiejszej Witnicy było jej położenie w Dolinie Dolnej Warty. Doliny rzeczne od najdawniejszych czasów stanowiły najdogodniejsze szlaki komunikacyjne, zarówno dla przemieszczających się grup ludzkich, jak i różnych „nowinek” cywilizacyjnych. Również atutem dolin było występujące w nich zróżnicowanie zasobów przyrodniczych, co ułatwiało zaspokajanie potrzeb żywieniowych, jak i pozyskiwanie surowców niezbędnych w gospodarce domowej.

Epoka kamienia i wczesna epoka brązu (około 12 000 – 2000 p.n.e.)²⁸

Wraz z ustępującym lodowcem przybywały z cieplejszej strefy Europy małe grupy ludzkie, podążające za stadami reniferów. Mobilność oraz mała liczebność pierwszych społeczności spowodowała, że z tego okresu znane są jedynie ślady po ich krótkotrwałym pobycie na naszym terenie w postaci obozowisk. Materiałnym dokumentem początków osadnictwa witnickiego są artefakty wykonane z krzemienia. Do ich wyrobu stosowano miejscowy surowiec w postaci krzemienia narzutowego bałtyckiego, który powszechnie występuje na powierzchni po obu stronach środkowego i dolnego biegu Warty²⁹. Pierwsze potwierdzone znaleziskami archeologicznymi ślady osadnictwa w Witnicy pochodzą ze starszej epoki kamienia – paleolitu schyłkowego (ryc. 2). Wytwory krzemienne z tego okresu znaleziono w roku 2005 w zachodniej części miasta, podczas badań powierzchniowych, przeprowadzonych na obszarze pomiędzy obwodnicą miasta, torami kolejowymi oraz pograniczem pomiędzy Witnicą i Mościczkami (ryc. 3a)³⁰.

27 M. Kobusiewicz, *Ludy łowiecko-zbierackie północno-zachodniej Polski*, Poznań 1999, s. 8.

28 Podana chronologia dla poszczególnych faz osadniczych (z wyłączeniem późnego średniowiecza) na podstawie K. Kowalski, D. Kozłowska-Skoczka (red.), *Zaginione – ocalone. Szczecińska kolekcja starożytności pomorskich*, Szczecin 2012, s. 35, 101, 193, 313.

29 B. Balcer, *Wytwórczość narzędzi krzemiennych w neolicie ziem Polski*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1983, s. 46, 49, ryc. 4.

30 Analizę materiału krzemiennego zebranego z tej części Witnicy przeprowadził mgr Piotr Rozbiegalski przy udziale Aleksandry Rakocy. Wydzielono w tym zbiorze artefaktów krzemiennych zespoły zabytków powstałych w okresie paleolitu schyłkowego i mezolitu oraz na przełomie epoki kamienia i wczesnej epoki brązu, zob. A. Rakoca, P. Rozbiegalski, *Krzemienne materiały powierzchniowe ze stanowisk 2, 3 (46-08/8, 9) i 35 (46-08/61) w Witnicy, woj. lubuskie* (maszynopis w archiwum Działu Archeologii Muzeum Lubuskiego im. Jana Dekerta w Gorzowie Wlkp.).

Następne, potwierdzone znaleziskami archeologicznymi, ślady epizodycznego osadnictwa w Witnicy pochodzą ze środkowej epoki kamienia (mezolit, około 9500 – 5100 p.n.e.). Zarejestrowano je, podobnie jak poprzednie, na zachodnich obrzeżach Witnicy (ryc. 2). Znaleziono tu podczas badań powierzchniowych kilkanaście wytworów krzemiennych, wykonanych z miejscowego surowca (ryc. 3b, c).

Z kolejnego okresu, młodszej epoki kamienia (neolit, około 5100 – 2000 p.n.e.), pochodzą pojedyncze znaleziska narzędzi krzemiennych zarejestrowanych podczas realizacji AZP oraz zabytki znalezione przypadkowo nad Witną (ryc. 4). W okolicach ulicy Cegielnianej znaleziono *fragment dużego grotu krzemiennego*³¹. Natomiast na posesjach położonych przy ulicy Sikorskiego natrafiono na dwie siekierki kamienne (ryc. 5). Być może w grupie neolitycznych zabytków można umieścić „młot kamienny” znajdujący się na początku XX wieku w zbiorach Muzeum Miejskiego w Gorzowie – Landsberg a. W. (ryc. 6).

Szczególnie obfity materiał źródłowy dokumentuje osadnictwo ze schyłku epoki kamienia i początków epoki brązu (około 2800 – 2000 p.n.e.). Zabytki pochodzące z tego okresu osadnictwa na terenie Witnicy zarejestrowano (podobnie jak wcześniejsze) w zachodniej części miasta podczas badań powierzchniowych (ryc. 4). Były to liczne artefakty krzemienne, którym towarzyszyły pojedyncze fragmenty ceramiki naczyniowej. Wśród zebranego materiału krzemiennego, liczącego 1307 sztuk, wyróżnione zostały egzemplarze pochodzące z poszczególnych etapów produkcji krzemieniarskiej, poczynając od surowca, po odłupki i wióry, a nawet narzędzia (ryc. 7a). Przeprowadzona analiza typologiczno-technologiczna wskazuje, że jest to zespół wytworów krzemiennych, powstałych w okresie zasiedlenia Witnicy przez społeczność kultury ceramiki sznurowej. Struktura zebranego materiału krzemiennego wskazuje, że przypuszczalnie istniały tu pracownie krzemieniarskie, korzystające z obecności narzutowego krzemienia bałtyckiego³². Ciekawym zabytkiem z początków epoki brązu jest sztylet krzemienny znaleziony przy ulicy Sikorskiego (ryc. 7b).

Kultura łużycka (około 1350 – 450 p.n.e.)

Przypuszczalnie po kilkusetletniej przerwie w osadnictwie na terenie Witnicy, na co wskazuje dotychczasowy brak znalezisk archeologicznych, ponownie w środkowej epoce brązu teren ten został zasiedlony. Pojawiła się tu społeczność kultury łużyckiej, której obecność poświadczają liczne zabytki z tego okresu (ryc. 8). Być może za pierwsze znalezisko „łużyckie” w Witnicy można uznać odkryte podczas prac polowych około 1870 roku cmentarzysko ciałopalne, w obrębie którego natrafiono na urny w obstawie kamiennej oraz naszyjnik[i] brązowy[e]. W literaturze podaje się, że cmentarzysko mogło pochodzić z przełomu młodszej i późniejszej epoki brązu lub też ze starszego okresu przedrzymskiego³³. Natrafiono na nie *tuż przy zagrodzie (dawniej Gottloba Sieverta)* [...] ³⁴. Również za prawdopodobne znalezisko z

31 Z. Czarnuch, dz. cyt., s. 6.

32 A. Rakoca, P. Rozbiegalski, dz. cyt., s. [6].

33 H. Piezonka, dz. cyt., s. 131.

34 W wykazie mieszkańców Witnicy z roku 1930 (*Einwohnerbuch Kreis Landsberg/W. 1930* – http://wiki-de.genealogy.net/Einwohnerbuch_Kreis_Landsberg/W._1930, dostęp 15.05.2014) wymienione są trzy osoby o nazwisku *Siewert*. Jedną z nich to Siewert Gottlob, zamieszkały przy ulicy *Große Angerstraße* 8 (obecnie ulica Wielka). Pozostałe osoby zamieszkiwały przy ulicy

czasów kultury łużyckiej należy traktować szpilę brązową foundzoną w 1903 roku przy ulicy Piaskowej. W roku 1986 w trakcie realizacji AZP w Witnicy odkryto po obu stronach ulicy Źwirowej cztery stanowiska kultury łużyckiej, które wówczas uznano za odrębne osady.

Badania archeologiczne osadnictwa kultury łużyckiej w pełnym zakresie rozpoczęto w Witnicy w roku 2003, w trakcie budowy drogi dojazdowej do Specjalnej Strefy Ekonomicznej, gdzie odkryto cmentarzysko ciałopalne. Rozpoczęte wówczas ratownicze badania wykopaliskowe kontynuowano w latach 2004 i 2005 w obrębie budowanej obwodnicy miasta oraz w związku z budową kanalizacji i wodociągu w ulicy Spedycyjnej. Ponownie eksplorowano cmentarzysko w roku 2009, poprzedzając budowę stacji benzynowej. Ogółem wyeksplorowano 249 grobów ciałopalnych. Większość z nich znajdowała się w złym, a niektóre z nich nawet w bardzo złym stanie zachowania³⁵.

Nekropola witnicka należy do typowych cmentarzysk płaskich, nieodznaczających się w chwili obecnej niczym na powierzchni terenu. Jeśli chodzi o budowę grobów, to zdecydowana ich liczba zawierała popielnice zwykle nakryte misą, którym towarzyszyły przystawki, a całość przykrywała jedynie ziemia. W kilku przypadkach wystąpiły konstrukcje kamienne, do budowy których użyto kamieni polnych. Na tle mocno zunifikowanej konstrukcji grobów wyróżnia się pochówek z obiektu nr 172 (ryc. 9). Szczątki zmarłego umieszczono w popielnicy i wraz z przystawkami złożono w specjalnej konstrukcji grobowej. Była to komora grobowa o wymiarach 130x130 cm zbudowana z belek drewnianych. W czterech narożnikach odkryto zarysy po słupach, stanowiące element konstrukcyjny. Komorę grobową przykrywała drewniana pokrywa. Konstrukcja ścian komory mogła być wykonana w technice sumikowo-łatkowej, powszechnie stosowanej w budownictwie drewnianym kultury łużyckiej. Nad budowlą drewnianą zalegała warstwa kamieni. Badania antropologiczne materiału kostnego wskazują, że pochowany był tu osobnik dorosły, o nieustalonej płci³⁶. Wśród szczątków ludzkich znajdowały się przepalone kości zwierzęce. Pochówki w drewnianej komorze z terenu Polski znane są jedynie z pięciu miejscowości leżących na Opolszczyźnie i na Dolnym Śląsku³⁷. Tego typu „budowle” na obszarze zajęтым przez społeczność kultury łużyckiej datowane są na wczesny okres epoki żelaza. Po-

Bahnhofstraße 39 (obecnie ulica Krasickiego) oraz *Küstriner Straße* (obecnie Rutkowskiego). W roku 2003 przy ulicy Rutkowskiego podczas prac budowlanych natrafiono na nieujęte w dotychczasowej dokumentacji AZP cmentarzysko kultury łużyckiej (AZP 46-08/59, Witnica, stan. nr 33), na którym prowadzono ratownicze badania wykopaliskowe. Z dużym prawdopodobieństwem można oba odkrycia, tj. z końca XIX oraz z początków XXI wieku, powiązać z jednym stanowiskiem sepulkralnym. Niewykluczone też, że są to dwa odrębne stanowiska archeologiczne – cmentarzyska ciałopalne o różnej lokalizacji oraz przynależności kulturowej i chronologicznej.

35 S. Sinkowski, *Witnicka nekropola kultury łużyckiej*, „Z otchłani wieków”, R. 65, 2010, nr 1–4, s. 53–64.

36 P. Dąbrowski, S. Gronkiewicz, *Ocena antropologiczna przepalonych szczątków kostnych ze stanowiska Witnica 32, woj. wielkopolskie* [powinno być „woj. lubuskie”]. *Sezon 2005*, Wrocław 2005.

37 Groby komorowe odkryto w Kietrze i Dzierżysławiu w pow. głubczyckim, Mikowicach, pow. namysłowski, Łazach, pow. wołowski, Domasławiu, pow. wrocławski, zob. A. Józefowska, D. Łaciak, *Cmentarzysko ludności kultury łużyckiej z wczesnej epoki żelaza na stanowisku Domasław 10-12, gm. Kobierzycze*, [w:] S. Kadrow (red.), *Raport 2007–2008*, Warszawa 2012, s. 480–481.

jawienie się na ziemiach polskich grobów komorowych skrywających prochy ludności łużyckiej uważa się za efekt oddziaływań w okresie halsztackim, docierających tu z terenów naddunajskich. Jednak trudno o jednoznaczną wykładnię, czyje szczątki kryją groby komorowe odkrywane na terenie Polski. Być może są to pochówki osób wyodrębniających się spośród miejscowych grup społecznych, nie można jednak zdecydowanie odrzucić obecności przybyszów z terenu naddunajskiego. Dylemat ten dotyczy również znaleziska z Witnicy.

Niemal jedynym wyposażeniem grobów odkrytych na cmentarzysku w Witnicy była ceramika naczyniowa w różnym stanie zachowania (ryc. 10). Wśród typowych form naczyń – waz, amfor, garnków, kubków, czerpaków i mis – znaleziono również formy występujące sporadycznie na cmentarzyskach „łużyckich”. Są to dwójaki, trojaki, puchary oraz naczynia wanienkowate. Stosunkowo duża liczba naczyń ma rozmaite zdobienia, często są to bardzo rozbudowane wątki zdobnicze łączące różne techniki dekoracji czerepów naczyń. Bogactwo to jest szczególnie widoczne na naczyniach z okresu halsztackiego. Wśród nich osobną grupę stanowią naczynia o powierzchni malowanej (ryc. 11). W Witnicy ten typ ceramiki wystąpił w pięciu grobach.

Obecność ceramiki malowanej na stanowiskach kultury łużyckiej uważana jest za efekt oddziaływań docierających z południa, z kręgu kultury halsztackiej. Zjawisko to w różnym stopniu zaistniało na Śląsku i w Wielkopolsce, a największe jego zagęszczenie widoczne jest na Śląsku Środkowym (ryc. 12)³⁸. Odkrycie ceramiki malowanej na cmentarzysku w Witnicy spowodowało przesunięcie dotychczasowej, północnej strefy obecności tych naczyń na prawy brzeg Warty, w pobliże jej ujścia do Odry. Dotychczas tę północną rubież w formie obecności wyspowej wyznaczono w sąsiadujących ze sobą miejscowościach, leżących na lewym brzegu Warty: Cieczyszczach, Deszczynie, Karninie i Ulimiu (powiat gorzowski)³⁹.

Poza dominującą w grobach ceramiką naczyniową, jako inwentarz, zarejestrowano również inne przedmioty. Najliczniejszymi były kółka: 19 kamiennych i jedno gliniane. Tego typu zabytki traktowane są jako części do wózków kultowych. Jednak tak liczny zespół w przypadku cmentarzyska witnickiego może wskazywać na inną funkcję tych zabytków (a może jest to oznaka pewnej regionalnej odrębności?). Znaleziskiem dotychczas nieznanym z cmentarzysk „łużyckich” badanych w Dolinie Dolnej Warty jest gliniana figurka zwierzęcia (ryc. 13). Przypuszczalnie jest to część naczynia zoomorficznego. Do pojedynczych znalezisk należy też gliniana grzechotka.

Chronologię przebadanej części nekropolii witnickiej ustalono na podstawie analizy ceramiki naczyniowej. Najstarsze pochówki pochodzą z początków kształtowania się osadnictwa kultury łużyckiej w środkowym okresie epoki brązu. Natomiast najmłodsze sięgają wczesnej epoki żelaza.

Ze zrozumiałych względów obecność cmentarzyska wskazuje na równoczesne funkcjonowanie osady czy też osad w jego pobliżu. Podobnie jak w przypadku

38 D. Łaciak, *Nadodrzańska strefa ceramiki malowanej z wczesnej epoki żelaza w świetle oddziaływań kulturowych*, [w:] B. Gediga, W. Piotrowski (red.), *Rola głównych centrów kulturowych w kształtowaniu oblicza kulturowego Europy Środkowej we wczesnych okresach epoki żelaza*, Biskupin–Wrocław 2010, s. 300.

39 T. Szczurek, *Osadnictwo pradziejowe i wczesnośredniowieczne na terenie ziem nad dolną Wartą i Notecią. (Kierunki i aktualny stan badań)*, Materiały Sesji Naukowej PTaiN z okazji Walnego Zjazdu, Gorzów Wlkp. 1978, s. 29.

cmientarzyska, również na osadach „łużyckich” w Witnicy badania wykopaliskowe były możliwe dzięki prowadzonym pracom budowlanym. W latach 2004–2005 przeprowadzono wykopaliska na osadzie przy ulicy Żwirowej (po zachodniej stronie Ronda Rzymskiego). Prace ograniczyły się do pasa drogowego obwodnicy, gdzie odsłonięto 13 obiektów archeologicznych. Uzyskane wyniki wskazują, że prace archeologiczne przeprowadzono na południowym skraju osady⁴⁰. Kolejna badana osada znajduje się przy południowym krańcu cmientarzyska. Zarejestrowano tu 48 obiektów archeologicznych⁴¹. Ostatnia z osad na trasie budowy obwodnicy została odsłonięta i przebadana w roku 2006 w obrębie Ronda Krakowskiego. Wyeksplorowano tu 22 obiekty archeologiczne.

Największym przedsięwzięciem badawczym realizowanym na terenie Witnicy były wyprzedzające wykopaliska przeprowadzone w roku 2010 na działce u zbiegu ulic Żwirowej i Towarowej. Obecnie znajduje się tutaj pawilon handlowy „Biedronka”. W trakcie prac archeologicznych wyeksplorowano 460 obiektów, wśród których wyróżniono: jamy mieszkalne, dołki postłupowe, jamy gospodarcze, paleniska oraz jamy o nieustalonej funkcji. Większość z nich powstała w czasie zamieszkiwania tego miejsca przez ludność kultury łużyckiej. Ogółem pozyskano prawie 13 tysięcy artefaktów, wśród których 95,7% stanowiła ceramika naczyniowa, 2,6% polepa, 1,4% kości zwierzęce oraz 0,3% wytwory krzemienne. Uzyskano ponadto kilkadziesiąt litrów materiału botanicznego, zawierającego m.in. nasiona roślin, skorupy orzechów, szyszki⁴². Zimą 2014 roku wznowiono badania na osadzie przy ulicy Żwirowej, eksplorując 19 obiektów⁴³.

Analiza zebranego w trakcie badań wykopaliskowych na osadach i cmientarzysku materiału ceramicznego wskazuje, że na terenie zachodniej części Witnicy istniał zespół osadniczy (osada i cmientarzysko) wytworzony przez społeczność kultury łużyckiej. Kompleks ten funkcjonował od początków wykształcenia się tu kultury łużyckiej, aż po jej schyłek, na początku epoki żelaza, tj. w latach około 1350 – 450 p.n.e.

Okres lateński (450 p.n.e. – 0)⁴⁴

Wspomniane wyżej, przy omawianiu osadnictwa „łużyckiego”, odkryte około 1870 roku cmientarzysko nie posiada dokładnej chronologii. Istnieją też przesłanki wskazujące na możliwość jego funkcjonowania w czasach późniejszych, tj. w okresie lateńskim⁴⁵.

40 Witnica stanowisko nr 8, AZP 46-08/25.

41 Witnica stanowisko nr 33, AZP 46-08/59.

42 Badania zebranych szczątków botanicznych prowadzone są na Wydziale Nauk Biologicznych Uniwersytetu Zielonogórskiego.

43 S. Sinkowski, I. Ignatowicz, P. Kaźmierczak, *Sprawozdanie z prac archeologicznych przeprowadzonych na działce nr 971/40 przy ulicy Żwirowej w Witnicy, pow. gorzowski*. Gorzów Wlkp. 2014 (maszynopis w Archiwum Działu Archeologii Muzeum Lubuskiego im. Jana Dekerta w Gorzowie Wlkp.).

44 Zamiennie okres ten nazywany jest okresem przedrzymskim, zob. J.K. Kozłowski, *Periodyzacja i chronologia pradziejów ziem polskich*, [w:] P. Kaczanowski, J.K. Kozłowski (red.), *Najdawniejsze dzieje ziem polskich*, Kraków 1998, s. 46; B. Rogalski, *Wprowadzenie do problematyki kulturowej zabytków z młodszego okresu przedrzymskiego*, [w:] K. Kowalski, D. Kozłowska-Skoczka, dz. cyt., s. 196.

45 H. Piezonka, dz. cyt., s. 131.

Interesującego odkrycia dokonano w Witnicy w roku 1893 podczas budowy drogi do Sosen. W okolicach cmentarza natrafiono na *urnę ciałopalną* zawierającą ozdoby z brązu: pierścienie i naszyjniki oraz koronę⁴⁶. Szczególnie ta ostatnia ozdoba może stanowić istotny wyznacznik chronologiczny dokonanego odkrycia. W literaturze archeologicznej przełomu XIX i XX wieku określenie *korona* stosowano przy opisie zabytków brązowych nazywanych w nowszej literaturze *naszyjnikiem koronowatym*⁴⁷. Przy założeniu, że poprawnie został opisany ten wyjątkowy zabytek, możemy przyjąć, że była to ozdoba o szczególnej formie, służąca najprawdopodobniej jako naszyjnik (ryc. 14)⁴⁸. Tego typu wyroby były okazałymi ozdobami, osiągając nawet wagę około 750–1000 g, a średnicę (zewnętrzną) 13,5–13,9 cm⁴⁹. Naszyjniki brązowe mające formę korony wywodzą się z półwyspu Jutlandzkiego i północnych Niemiec, terenów zamieszkałych przez społeczność kultury jastorfskiej⁵⁰. Ich obecność na terenie środkowej i wschodniej Europy postrzegana jest jako efekt wędrowki plemion germańskich – Bastarnów i Skirów⁵¹. Naszyjniki koronowate zaliczane typologicznie do młodszej grupy, w tym też i egzemplarz witnicki, można datować na okres pomiędzy połową wieku III a wiekiem II p.n.e⁵². Dotychczas z terenu Polski znanych było 10 naszyjników koronowatych, znalezisko witnickie jest kolejnym, 11. tego typu zabytkiem, aczkolwiek należy do jednych z najwcześniej odkrytych (ryc. 15).

-
- 46 Z. Czarnuch, *Wykopki i wykopaliska*, „Ziemia Gorzowska” 1997, nr 2, s. 20. Poczynione próby ustalenia miejsca odkrycia nie dostarczyły zadowalających wyników. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można przyjąć, że odkrycia dokonano nieopodal skrzyżowania ulicy Wielkiej z ulicą Energetyków. Tutaj też znajduje się obecnie nieczynny cmentarz, założony w roku 1810 i istniejący do końca XIX wieku, zob. Z. Czarnuch, *Witnica na trakcie...*, dz. cyt., s. 250.
- 47 W. Demetrykiewicz, *Korony brązowe przedhistoryczne znalezione na obszarze ziem dawnej Polski*, 1900, t. IV, s. 70–91. W późniejszym okresie stosowano określenia: „naszyjnik zawiasowy”, zob. R. Wołagiewicz, *Oblicze kulturowe osadnictwa Pomorza Zachodniego u progu naszej ery*, [w:] *Munera archaeologica Iosepho Kostrzewski oblata*, Poznań 1963, s. 300, „korona zębata”, zob. T. Dąbrowska, *Wczesne fazy kultury przeworskiej. Chronologia, zasięg, powiązania*, Warszawa 1988, s. 180, „naszyjnik koronowaty”, zob. A. Kokowski, *Starożytna Polska. Od trzeciego stulecia przed narodzeniem Chrystusa do schyłku starożytności*, Warszawa 2005, s. 46.
- 48 Z powodu braku ilustracji przedstawiającej naszyjnik witnicki, zamieszczono wizerunki naszyjników koronowatych znalezionych w innych miejscowościach. Podobnie mogło wyglądać to niecodzienne znalezisko z Witnicy.
- 49 Waga wg A. Kokowski, dz. cyt., s. 46. Średnica wg A. Maciałowicz, M. Nowakowska, *Naszyjniki tzw. koronowate z Kluczewa i Lochstädt. Przyczynek do badań kontaktów Sambii i północnego Mazowsza w młodszym okresie przedrzymskim*, [w:] W. Nowakowski, A. Szela (red.), *Pogranicze trzech światów. Kontakty kultur przeworskiej, wielbarskiej i bogaczewskiej w świetle materiałów z badań i poszukiwań archeologicznych*, Warszawa 2006, s. 322, 323. Dane dotyczą grupy naszyjników stanowiących młodsze typy, o wyraźnie wykształconej formie koronowatej. Do tej grupy zapewne należy włączyć znalezisko witnickie.
- 50 A. Maciałowicz, M. Nowakowska, dz. cyt., s. 323; T. Dąbrowska, *Wczesne fazy kultury przeworskiej. Chronologia, zasięg, powiązania*, Warszawa 1988, s. 181.
- 51 T. Dąbrowska, dz. cyt., s. 228–229; A. Maciałowicz, M. Nowakowska, dz. cyt., s. 323–324; A. Kokowski, *Hrubieszowskie w dobie późnej epoki brązu i w epoce żelaza*, [w:] R. Szczygieł (red.), *Dzieje Hrubieszowa*, t. I, *Od pradziejów do 1918 roku*, Hrubieszów 2006, s. 53; A. Michałowski, *Powiat wrzesiński w okresie przedrzymskim, wpływów rzymskich i wędrowek ludów*, [w:] M. Brzostowicz (red.), *Archeologia powiatu wrzesińskiego*, Poznań–Września 2003, s. 72.
- 52 A. Maciałowicz, M. Nowakowska, dz. cyt., s. 324; A. Kokowski, dz. cyt., s. 53; S. Domaradzka, A. Waluś, *Izdebno Kościelne, st. I, woj. mazowieckie. Badania w latach 2008–2009*, „Światowit”, VIII (XLIX)/B 2009–2010, s. 206.

Naszyjniki koronowate występują zarówno na osadach, jak i na cmentarzyskach. W dostępnej informacji o naszyjniku odkrytym w Witnicy podaje się, że znajdował się on w *urnie* i był to *germański pochówek*⁵³. Zapis ten może stanowić pewną wskazówkę pomocną przy lokalizacji cmentarzyska odkrytego około 1870 roku, co do którego istnieje w literaturze sugestia, że mogło funkcjonować w okresie, z którego pochodzi naszyjnik odkryty w *urnie*. W rejonie przypuszczalnego miejsca znalezienia naczynia z naszyjnikiem koronowatym znajdowała się posesja Gottloba Siewerta (obecnie ulica Wielka), przy której miano natrafić na urny oraz ozdoby brązowe. Fakty te dają podstawy do podjęcia próby połączenia obu odkryć w jedno stanowisko archeologiczne – cmentarzysko ciałopalne, które istniało w tej części Witnicy w okresie środkowo-lateńskim (ryc. 16)⁵⁴.

Okres wpływów rzymskich (około 0 – 330 n.e.)

Na istniejące osadnictwo, przynajmniej krótkotrwałe, w okresie wpływów rzymskich, wskazują odkryte w trakcie realizacji AZP dwa ślady w postaci pięciu skorup znalezionych po obu stronach ulicy Żwirowej (ryc. 16).

Wczesne średniowiecze (około 560 – 1250 n.e.)

Podobnie jak poprzedni okres, również wczesne średniowiecze skromnie reprezentowane jest przez zabytki archeologiczne. Jedynymi dotychczas śladami osadnictwa z tego okresu są znalezione w trakcie realizacji AZP dwa fragmenty ceramiki naczyniowej, na które trafiono na zachodnim krańcu miejscowości oraz trzy fragmenty odkryte na południe od zabudowań⁵⁵. Również dwa fragmenty naczyń wczesnośredniowiecznych znaleziono w czasie wykopalisk u zbiegu ulic Żwirowej i Towarowej (ryc. 17). Liczba dotychczas znalezionych w Witnicy zabytków wskazuje jedynie na ewentualne epizodyczne osadnictwo w tym okresie. Stan ten może też wynikać z niedostatecznego rozpoznania archeologicznego tego okresu.

Późne średniowiecze (połowa XIII – XV wiek)

Kolejnym, czytelnym w materiale archeologicznym okresem w dziejach Witnicy jest późne średniowiecze, rozpoczynające się w połowie XIII wieku. Dla ziem dolnowarciańskich jest to początek nowej rzeczywistości politycznej. Przybywają tu osadnicy z ziem niemieckich. Trwałym śladem tych zmian jest m.in. lokacja w roku 1257 miasta Landsberg, obecnego Gorzowa Wielkopolskiego. Natomiast archeologicznym wyznacznikiem pojawienia się nowej społeczności jest tzw. ceramika siwa, powstająca w wyniku wypału w atmosferze redukcyjnej. Równocześnie jest to czas, kiedy pojawiają się dokumenty pisane, zaświadcające o dacie lokacji miejscowości lub też przynajmniej wskazujące orientacyjny czas powstania danej miejscowości, jak to mamy np. w przypadku Witnicy.

53 M. Jacob, dz. cyt., s. 21.

54 Odkryty naszyjnik koronowaty sugeruje, że cmentarzysko istniało przynajmniej w III i II wieku p.n.e.

55 Stanowisko to znajduje się na prawym brzegu Witny, na działce przylegającej do granicy z Witnicą, lecz administracyjnie należy do miejscowości Białczyk.

Na zwarty zespół ceramiki siwej w Witnicy natrafiono w roku 1999 w wykopie kanalizacyjnym na ulicy KRN (ryc. 17)⁵⁶. Materiał ten został zebrany z hałd ziemi, po wykonaniu wykopu budowlanego. Sytuacja taka powstała z powodu późnego zawiadomienia archeologów o dokonanym odkryciu. Pomimo to uzyskano interesujący przyczynek do studiów nad dziejami Witnicy. Odkrycie na ulicy KRN jest pierwszym i jedynym dotychczas w Witnicy zarejestrowanym skupiskiem materiału późnośredniowiecznego. Przeprowadzona analiza typologiczno-chronologiczna zebranej ceramiki wskazuje na powstanie jej w XIV–XV wieku (ryc. 18). Pozostałe znaleziska późnośredniowieczne to pojedyncze fragmenty ceramiki siwej, rejestrowane w różnych częściach miejscowości.

Zakończenie

Od tysiącleci ziemie nad dolną Wartą stanowiły atrakcyjne miejsce do osadnictwa dla różnych społeczności. Położenie na styku kilku regionów geograficznych, połączonych Pradolina Toruńsko-Eberswaldzką (o układzie równoleżnikowym) oraz doliną Odry i Wisły (o układzie południkowym) spowodowało, że docierały tu różne prądy kulturowe, mające swe centra nawet w odległych częściach Europy.

Osadnictwo w Witnicy jest odzwierciedleniem procesów osadniczych zachodzących w Dolinie Dolnej Warty od chwili pojawienia się tu warunków do zamieszkiwania. Nie bez znaczenia dla rozwoju było ukształtowanie terenu, położenie w dolinie (terasy nadzalewowe i zalewowe), czy też zmiany poziomu wód gruntowych na przestrzeni dziejów.

Dotychczasowe wyniki badań archeologicznych pozwalają wydzielić na terenie Witnicy dziewięć faz osadniczych (ryc. 19). Długość ich trwania, oceniając przez pryzmat zgromadzonych źródeł archeologicznych, obejmuje okres ponad 10 tysięcy lat. Osadnictwo w poszczególnych okresach różnie się kształtowało, zarówno pod względem czasu trwania, jak i intensywności. Szczególnie czytelnym w dziejach Witnicy jest okres, kiedy zamieszkiwała tu społeczność kultury łużyckiej. Dla tego okresu dysponujemy bogatym materiałem pozyskanym w trakcie prowadzonych badań wykopaliskowych oraz nadzorów archeologicznych. Osadnictwo czasów kultury łużyckiej na terenie Witnicy należy do najlepiej rozpoznanych w obrębie Doliny Dolnej Warty. Wieloletnie badania, przeprowadzone zarówno na cmentarzysku, jak i na osadzie, pozwoliły na wydzielenie zespołu osadniczego, funkcjonującego od środkowej epoki brązu po początki epoki żelaza (okres halszacki). Zamieszkująca tu ludność pozostawiła po sobie duże cmentarzysko, które było *miejszem wyznaczającym funkcjonowanie wspólnoty lokalnej*⁵⁷. Wyróżnia się także zasiedlenie ze schyłku epoki kamienia i początków epoki brązu, z zarejestrowanymi pracowniami krzemieniarskimi. Osadnictwo to, z przełomu epok nie znajduje odpowiednika w obrębie Doliny Dolnej Warty. Dla pozostałych okresów – starsza i środkowa oraz młodsza epoka kamienia, okres lateński i wpływów rzymskich oraz wczesne średniowiecze

56 K. Klomfas, *Ceramika późnośredniowieczna z Dankowa (stan. 10, gm. Strzelce Krajeńskie) i Witnicy (gm. loco). Analiza porównawcza*, Toruń 2013, s. 6, 86 (maszynopis pracy magisterskiej w archiwum Działu Archeologii Muzeum Lubuskiego im. Jana Dekerta w Gorzowie Wlkp.).

57 S. Czopek, *Grupa tarnobrzeńska nad środkowym Sanem i dolnym Wistokiem*, Rzeszów 1996, s. 12.

– zebrano nieliczny materiał archeologiczny, co może być oznaką, że w Witnicy osadnictwo tych czasów nie rozwinęło się na większą skalę. W przypadku osadnictwa późnośredniowiecznego, stan wiedzy archeologicznej znajduje się w opozycji do informacji zawartych w źródłach pisanych. Dokument z roku 1337 wymienia Witnicę jako wieś z 30 łanami uprawianej ziemi, z karczmą, dwoma młynami i kościołem parafialnym⁵⁸. Powyższy przykład wskazuje na prawdopodobieństwo, że pomimo 15-letniej obecności archeologów w Witnicy nadal są jeszcze miejsca nierozpoznane archeologicznie.

Witnickie badania i odkrycia archeologiczne dostarczyły wielu danych do zobrazowania rozwoju osadnictwa pradziejowego i średniowiecznego na terenie dzisiejszej Witnicy. Część z nich stanowi znaczący przyczynek do badań ponadregionalnych, wykraczających poza obszar Doliny Dolnej Warty. Wymienić tu można:

- pracownie krzemieniarskie z przełomu epoki kamienia i początków epoki brązu,
- cmentarzysko ciałopalne kultury łużyckiej, zawierające m.in. ceramikę malowaną oraz grób komorowy,
- naszyjnik koronowaty.

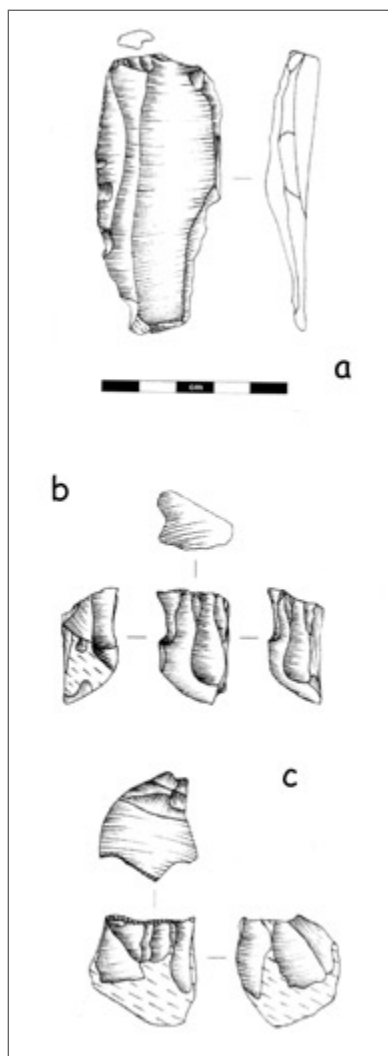
Zapoczątkowane w epoce kamienia zasiedlanie terenu Witnicy kontynuowane było przez pojawiające się kolejne społeczności. Te trwające tysiące lat procesy osadnicze wykreowały zarówno Witnicę roku 1262, jak i tą dzisiejszą.



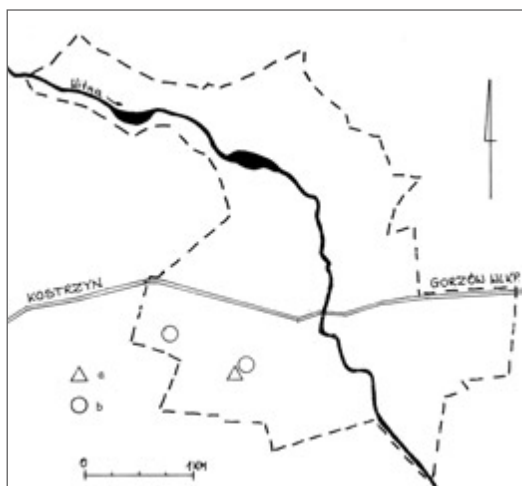
Ryc. 1. Położenie Witnicy w Dolinie Dolnej Warty (315.331). Za: J. Kondracki, *Geografia regionalna Polski*, Warszawa 1988, s. 125, ryc. 22

58 Z. Czarnuch, *Witnica na trakcie dziejów...*, dz. cyt., s. 262.

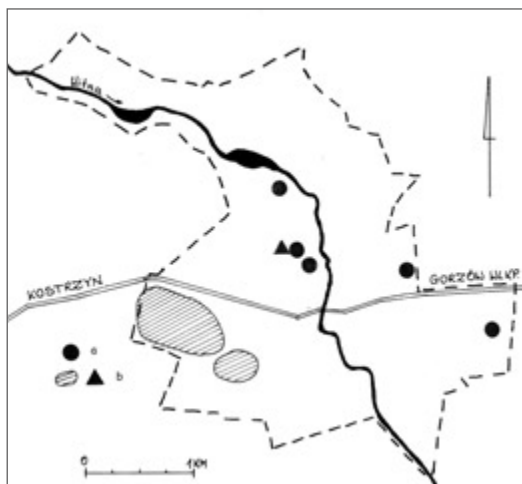
Ryc. 2. Osadnictwo
schyłkowopaleolityczne (a)
i mezolityczne (b)
na terenie Witnicy



Ryc. 4. Osadnictwo neolityczne (a)
oraz ze schyłku epoki kamienia
i początków epoki brązu (b)

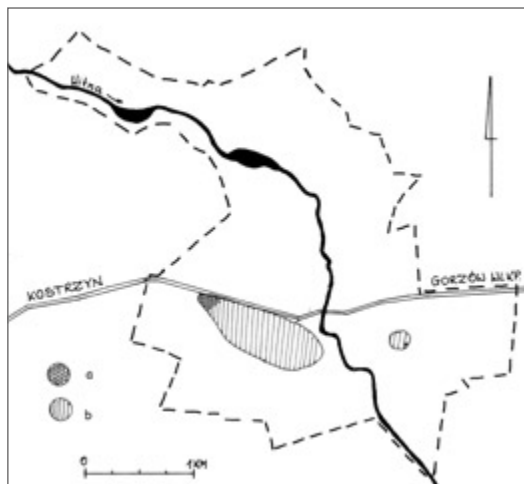


Ryc. 3. Zabytki krzemienne
ze starszej i środkowej epoki
kamienia z terenu Witnicy:
a) schyłkowy paleolit;
b-c) mezolit.
Ryc. A. Rakoca

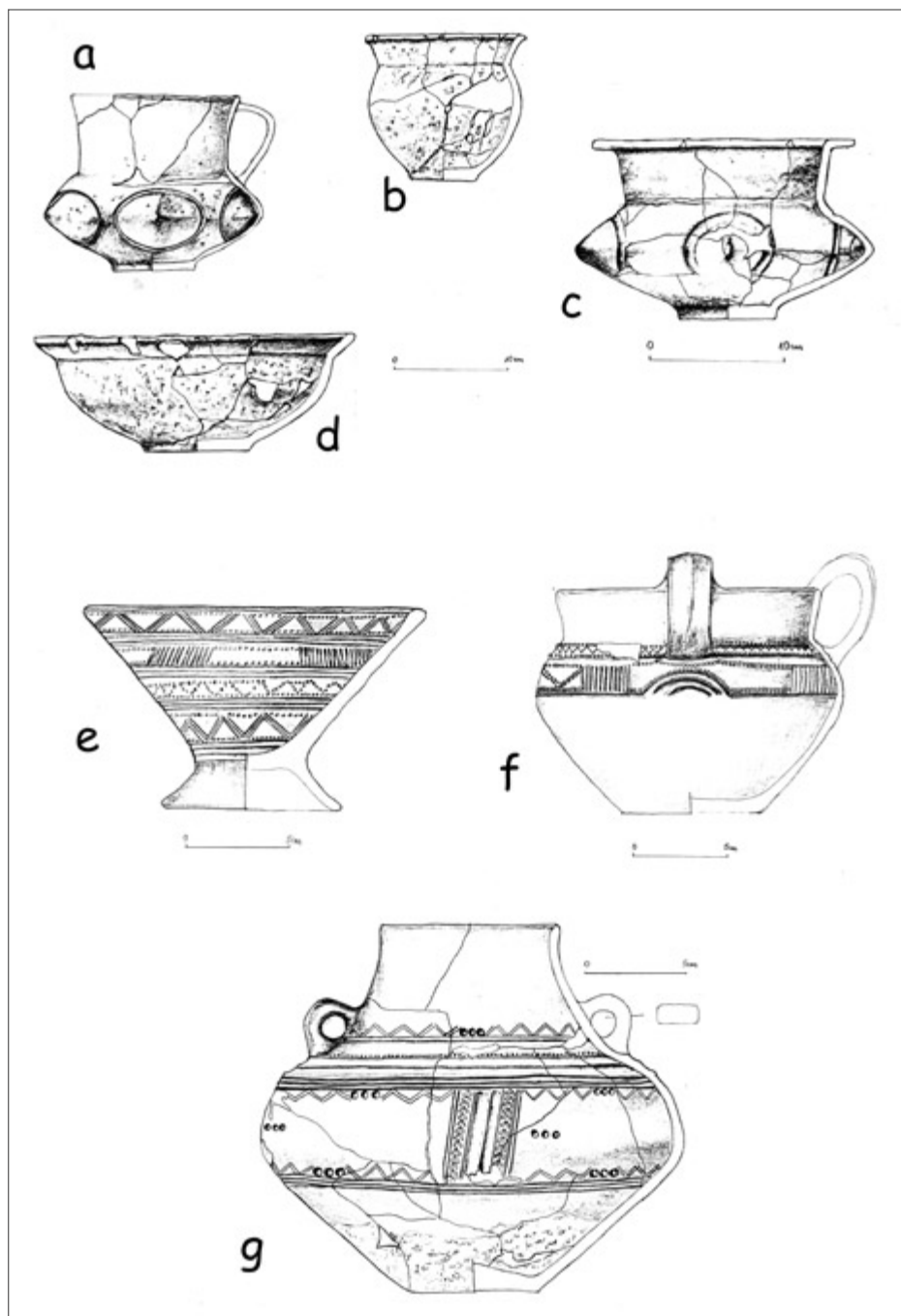


Ryc. 8. Osadnictwo kultury łużyckiej
na terenie Witnicy:

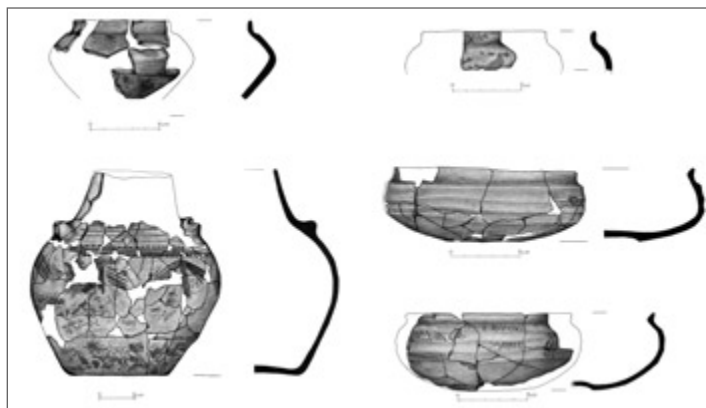
- a) cmentarzysko ciałopalne;
b) osady



Ryc. 9. Grób komorowy odkryty na cmentarzysku kultury łużyckiej w Witnicy.
Fot. S. Sinkowski



Ryc. 10. Naczynia gliniane odkryte na cmentarzu kultury łużyckiej w Witnicy: a-d, epoka brązu; e-g, wczesna epoka żelaza. Rys. J. Teske

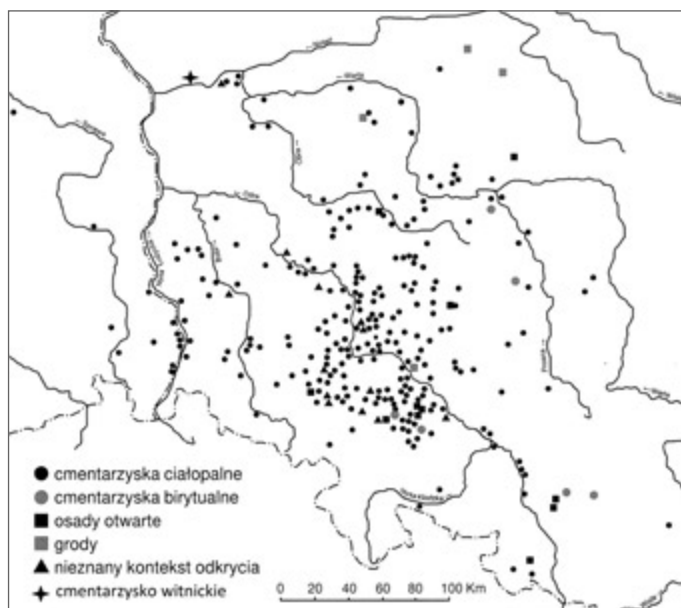


Ryc. 11. Ceramika malowana odkryta na cmentarzysku kultury łużyckiej w Witnicy.

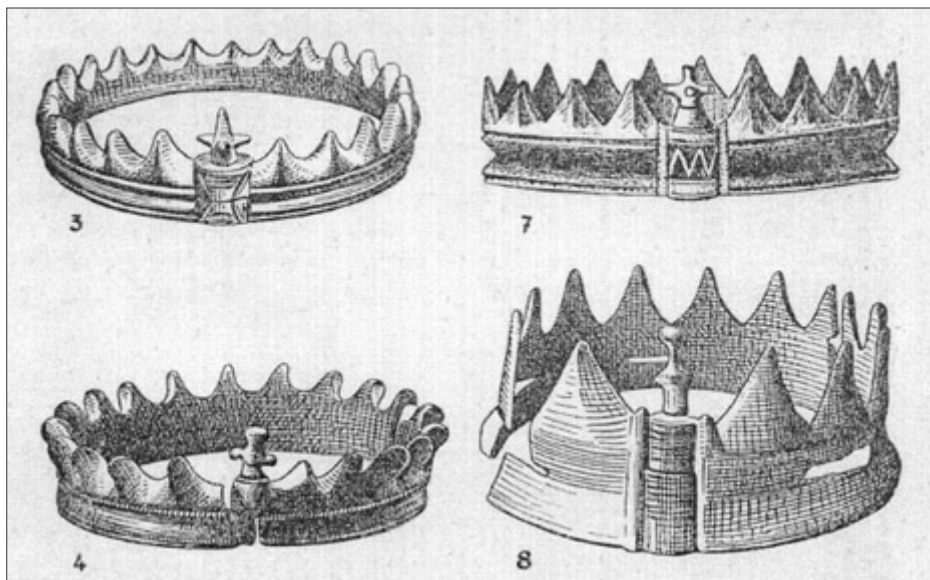
Rys. J. Sójkowska-Socha

Ryc. 12. Stanowiska z ceramiką malowaną kultury łużyckiej.

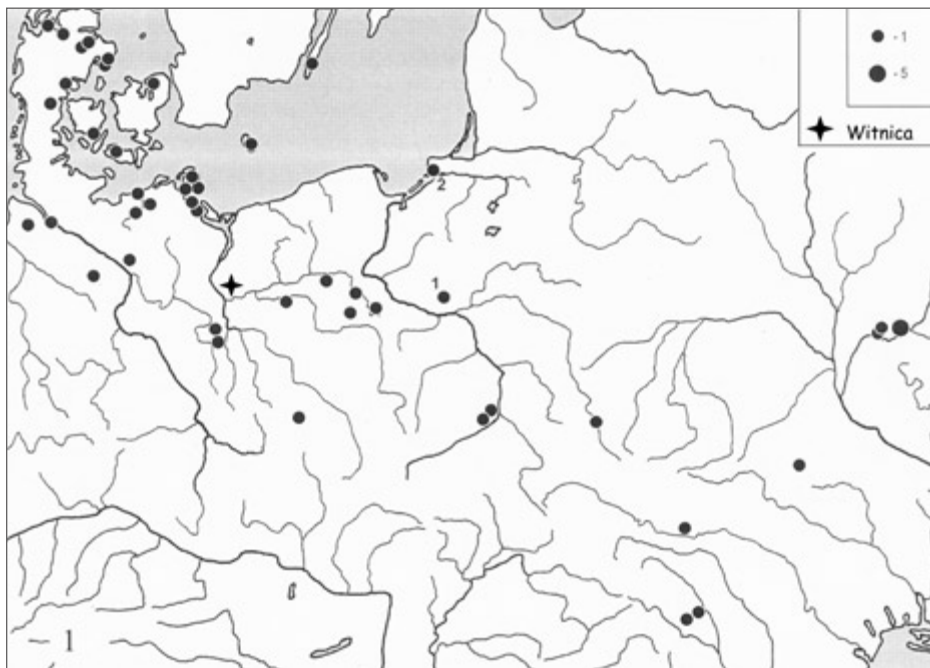
Za: D. Łaciak, *Nadodrzańska strefa ceramiki malowanej z wczesnej epoki żelaza w świetle oddziaływań kulturowych*, [w:] B. Gediga, W. Piotrowski (red.), *Rola głównych centrów kulturowych w kształtowaniu oblicza kulturowego Europy Środkowej we wczesnych okresach epoki żelaza*, Biskupin–Wrocław 2010, s. 301, mapa 1, z uzupełnieniem autora artykułu



Ryc. 13. Fragment figurki zoomorficznej odkrytej na cmentarzysku kultury łużyckiej w Witnicy. Fot. W. Wróblewski

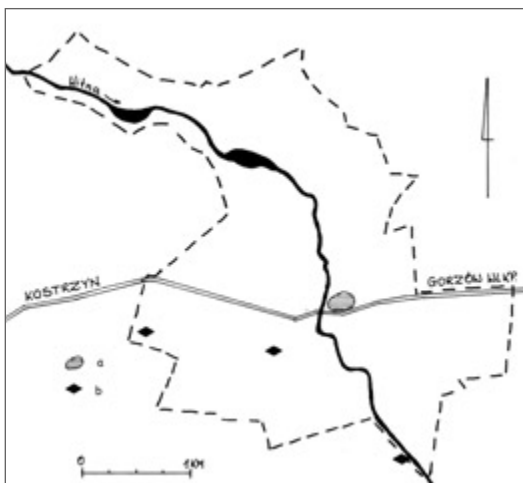
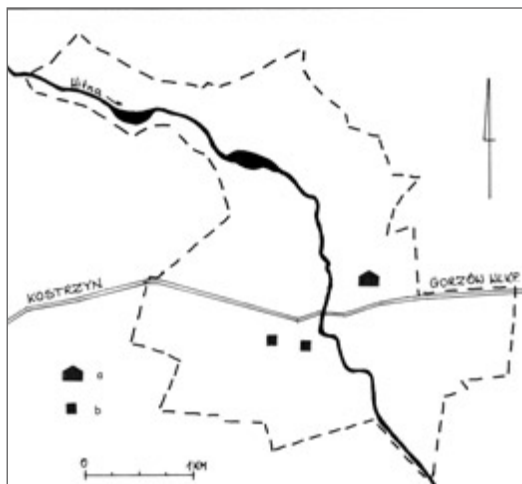


Ryc. 14. Naszyjniki koronowate. Za: J. Pasternak, *Der Kronenhalsring von Ulwivok*, *Posener Jahrbuch für Vorgeschichte*, Poznań 1944, s. 104



Ryc. 15. Występowanie naszyjników koronowatych. Za: A. Maciałowicz, M. Nowakowska, *Naszyjniki tzw. koronowate z Kluczewa i Lochstadt. Przyczynek do badań kontaktów Sambii i północnego Mazowsza w młodszym okresie przedrzymskim*, [w:] W. Nowakowski, A. Szela (red.), *Pogranicze trzech światów. Kontakty kultur przeworskiej, wielbarskiej i bogaczewskiej w świetle materiałów z badań i poszukiwań archeologicznych*, Warszawa 2006, s. 334, ryc. 7.1 z uzupełnieniem autora artykułu

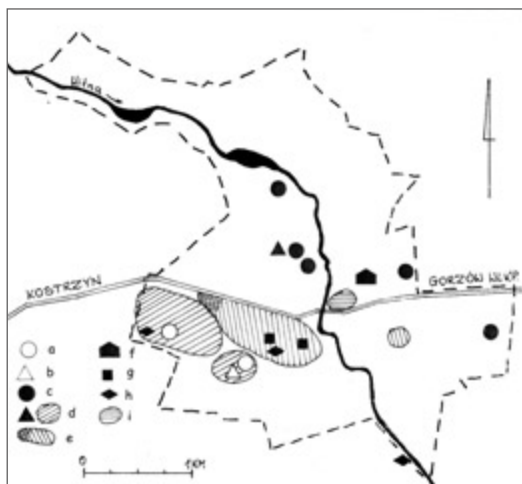
Ryc. 16. Osadnictwo
w okresie lateńskim (a)
i w okresie wpływów rzymskich (b)
na terenie Witnicy

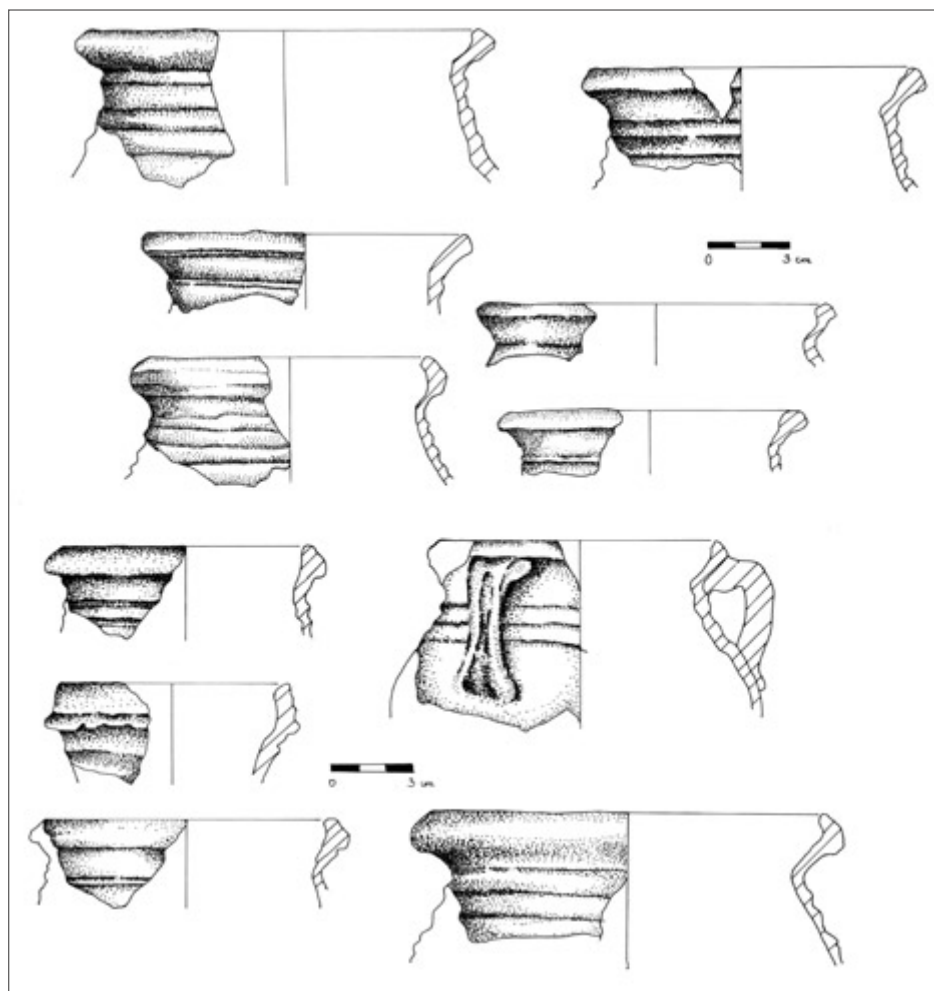


Ryc. 17. Osadnictwo
wczesnośredniowieczne (a)
i późnośredniowieczne (b)
na terenie Witnicy

Ryc. 19. Osadnictwo pradziejowe
i średniowieczne na terenie Witnicy:

- a) paleolit; b) mezolit;
- c) neolit; d) schyłek neolitu
i początek epoki brązu;
- e) kultura łużycka;
- f) okres lateński;
- g) okres wpływów rzymskich;
- h) wczesne średniowiecze;
- i) późne średniowiecze





Ryc. 18. Ceramika późnośredniowieczna odkryta w Witnicy.

Rys. K. Klomfas

Z DZIEJÓW WITNICKIEGO RYNKU¹

Na przełomie roku dokonał się akt szybkiej modernizacji witnickiego rynku, znanego polskim mieszkańcom pod nazwą ulicy Krajowej Rady Narodowej. Przebudowę uznać można umownie za ostatnie dzieło Andrzeja Zabłockiego – najwybitniejszego burmistrza w polskich dziejach miasta. Rządził przez prawie 25 lat. Miał szansę pobić rekord długotrwałości owocnego pełnienia urzędu ojca miasta. Wola wyborców nie pozwoliła mu jednak na to i palmę pierwszeństwa zachował Niemiec Friedrich Gläser (*13.02.1847 +19.06.1920), który był przez 28 lat wójtem wsi Vietz, pełniąc władzę w latach 1889–1917.

Za rządów Gläsera niepozorne, niewielkie trójkątne miejsce targów zostało obudowane okazałymi budowlami sądu, poczty i ratusza oraz piętrowymi kamienicami. One oraz powstałe wcześniej obiekty, jak nowy kościół, czy już za jego czasów zbudowana plebania, elektrownia, gazownia, nowy cmentarz, kolejowa bocznica łącząca stację z cegielniami, nadały wsi cechy miasteczka. Uformowało się Towarzystwo Upiększania Wsi i powstała baza dla rozwoju tutejszego sportu. Wdzięczni mieszkańcy pamięć zasłużonego wójta utrwalili nazwą ulicy, przemianowanej w roku 1945 na Wandy Wasilewskiej, a potem na Marii Konopnickiej.

Obecna przebudowa rynku jest okazją do zajęcia się bliżej historią tego najważniejszego fragmentu miasta. Przeszłość tego miejsca jak w soczewce skupia najistotniejsze zwrotne momenty w dziejach miejscowości. Ukazuje także ich europejskie konteksty, co jest przede wszystkim pochodną faktu, że plac przecina stary wojenny, handlowy i pocztowy trakt łączący Berlin z Królewcem. Droga ta w 1932 roku, po przedłużeniu do Akwizgranu, jako najważniejsza w państwie, ze swą długością 1392 km uzyskała miano Reichsstrasse I.

Na początku był tu plac spotkań ludzi pobożnych

Witnica do połowy XVIII wieku była wsią rybacko-rolniczą, o kształcie zbliżonym do owalnicy, usytuowaną po obu brzegach koryta Witny w obramowaniu ulic Rybackiej i Krasickiego. Po raz pierwszy była wzmiankowana w roku 1262, z okazji przechodzenia z rąk templariuszy na własność margrabiów brandenburskich. Na jej północnym skraju, przy skrzyżowaniu drogi z Kostrzyna do Gorzowa z „drogą do młyna”, stał katolicki kościół. W dokumencie z roku 1300 wzmiankuje się istnienie w Vietz parafii, zatem musiała w tym czasie być także i świątynia, choć o budowlu po

1 Dobór ilustracji i ich podpisy pochodzą od redakcji. Zawarte w tym tekście fragmenty o charakterze publicystycznym przedstawiają poglądy autora. Nie wyrażają stanowiska zespołu „Zeszytów”, które nie zajmują się aktualną publicystyką, o czym napisaliśmy we wstępie – red.

raz pierwszy wspomina się w roku 1337. Zatem nasz placyk, nim stał się rynkiem z prawdziwego zdarzenia, był miejscem przy kościele, na którym zjeżdżający z dalszych okolic wierni, mogli zatrzymywać konne wozy, a kupcy podczas odpustu rozkładać kramy. Mały wiejski ryglowy kościółek był zbudowany z belek wypełnionych glinianą zaprawą i z upływem wieków musiał być przebudowywany, a po pożarach odbudowywany. Koszty utrzymania budynku świątyni i kapłana pokrywały dochody z przypisanego parafii lasu, prawo połowu ryb i raków w wodach pobliskiego Jeziora Wielkiego oraz wydzierżawiany folwark z użytkami rolnymi (dziś Mościczki-Kolonia).

W XIX wieku wieś się szybko rozrastała i trzeba było zbudować nową, większą świątynię. Uroczyste przeniesienie przedmiotów liturgicznych do nowego kościoła, wzniesionego w pobliżu browaru, około 150 metrów od rynku, miało miejsce 29 kwietnia 1878 roku. Jeszcze w grudniu tego samego roku stary kościół zakupił i rozebrał pewien mieszkaniec sąsiedniej wsi Białcz. Błaszaną chorągiewkę z jego wieży dziedzic sprywatyzowanego państwowego dawniej folwarku C.L.G.F. Feuerherm zamocował na budynku gospodarczym swej nowej siedziby nad brzegiem Witny. (Dziś znajduje się w niej Miejsko-Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej).



„Na początku był tu plac spotkań ludzi pobożnych”
– kościół parafialny w 1810
r. Rys. Ernst Handke

Już w roku następnym na uzyskanym po rozebraniu kościoła placu ustawiono pomnik mieszkańców wsi poległych w wojnach z Danią, Austrią i Francją. Związane to było z likwidacją znajdującego się tutaj cmentarza, który już na początku XIX wieku przy okazji odbudowy kościoła spalonego przez wojska napoleońskie, zgodnie z lansowanymi wymogami higieny, został zamknięty. (Nowy założono za granicami zabudowy wsi). Na uzyskanym miejscu posadzono lipy, wśród których stanął ów pomnik. Za jego sprawą miejsce z obszaru sacrum, przeznaczonego na ekspresję uczuć religijnych, przestoczyło się w plac demonstrowania emocji patriotycznych i wyrażania politycznych poglądów. One zaś, za sprawą nacjonalizmu, nabierały cech religii, zachowując charakter obszaru sacrum – tym razem w laickim wcieleniu. Ale o tym później. Zanim bowiem to się stało obok funkcji religijnej placu powoli stawał się także miejscem ujawniania się istoty stosunków feudalnych – przestrzenią regulowania powinności chłopów wobec właściciela uprawianej przez nich ziemi.

Miejsce spotkań płatników czynszu i danin, plac ujawniania się buntu ludu i grozy wojny oraz spotkań wszelkiej maści awanturników i rzezimieszków

W całej krasie swego nowego administracyjno-gospodarczego wcielenia plac objawił się w XVI wieku. Wtedy to w wyniku reformacji zlikwidowano w podgorzowskich Mironicach klasztor cystersów, do których wieś Vietz od XIV wieku należała, a dobra mnichów przejęło państewko o nazwie Nowa Marchia. Jego władcą był margrabia Hans von Küstrin (Jan z Kostrzyna), który po odrzuceniu katolicyzmu i przyjęciu luteranizmu dobra klasztorne upaństwowił. Dla egzekwowania feudalnych zobowiązań w dawnych wsiach zakonnych ustanowił w roku 1540 lennych sołtysów. Byli oni odpowiedzialni za zbieranie opłat czynszów, składanie danin i pełnienie służb na rzecz folwarku. Zobowiązani zostali także do zbrojnego uczestnictwa w prowadzonych przez margrabię wojnach. Sołtysi za trud związany z pełnieniem urzędu otrzymywali ziemie tak zwanego folwarku sołtysiego z arealem ziemi w wymiarze trzech łanów i mieli przywilej prowadzenia karczmy, której obecność we wsi jest wspominana już w roku 1337. Przyznano im też prawo bezpłatnego połowu ryb i posiadania owczarni. Dla utrzymania we wsi dyscypliny i właściwego poziomu morale mieszkańców sołtys miał do pomocy ławę sądową, rozpatrującą spory i drobne przewinienia.

Zabudowanie folwarku z budynkiem mieszkalnym i karczmą usytuowano obok kościoła przy wspomnianej już drodze do młyna. Przy niej, jak to w roku 1586 odnotował gorzowski kronikarz, zapalił się budynek probostwa, a od niego zajęły się budynki zagród zlokalizowanych po obu stronach tej drogi, w tym siedziba sołtysiego sądu. Wynika z tego, że nasz rynek w tym czasie był szeroką ulicą wiodącą ze wsi do młyna i miejscem spotkań mieszkańców wsi. Odbływały się one w czasie dokonywania u sołtysa rozliczeń za uprawianą ziemię, a także podczas odświętnych wypraw do karczmy, jak i organizowanych w niej chrzcin, wesel czy styp. Dużą atrakcją w monotonnym na co dzień życiu wsi były odbywane tu rozprawy wiejskiego sądu.

Na placu przed sołtysią karczmą zatrzymywały się także grasujące po kraju i kwatrujące we wsi oddziały zbrojnych ludzi, którzy szukali tu okazji do rabunków i gwałtów, a potem libacji przy muzyce i piwie. Dawała się w tych stronach we znaki plaga średniowiecznych napadów rycerzy-rabusiów i pospolitych opryszków, a za panowania w Polsce Władysława Łokietka najazdy polskich i litewskich wojsk sięgających grozę w Nowej Marchii. W 1433 roku kraj spustoszyli sprzymierzeni z Polakami czescy husyci. W XVII wieku, w latach wojny trzydziestoletniej, najemnicy różnych narodowości doprowadzili wieś do zupełnej ruiny. W roku 1627 dwór i folwark sołtysa Martena Stormanna został doszczętnie zrujnowany. Ograbiona rodzina schroniła się na nadwarciańskich bagnach. Zapuszczony folwark jako spadek przejął rybak Jakob Kolber. Podobny los spotkał innych gospodarzy. Jeszcze 10 lat po tej wojnie we wsi na 72 uprawiane tu łany 21 leżało ugięte. Dodajmy, że w roku 1337 gospodarzono w Vietz na 30 łanach, zatem z upływem lat wieś znacząco powiększyła areal użytków rolnych. Po wojnie trzydziestoletniej wśród mieszkańców wsi odnotowano między innymi kościelnego, kowala, pastucha bydlę wypasanego na gminnych pastwiskach i świniarza. (Trzodę chlewną wypasano wspólnie w dębinach). W sezonie codziennie przez nasz placyk przeganiano stado bydła, które wypasano na pastwi-

skach usytuowanych w rejonie Białcza i Mościczek oraz przy drodze do Mosiny. Był też w tym czasie owczarz folwarku sołeckiego. Każdy z wymienionych tu ludzi, zatrudnianych przez wieś, utrzymywał swą rodzinę, mając prawo uprawy ziemi w wymiarze jednego łana. W młynie na trzy pary zainstalowanych tu kamieni po zniszczeniach wojennych pracowała tylko jedna.

Po ponad 100 latach wieś stała się jedną z większych i zamożniejszych w okolicy. Wtedy to, w roku bitwy pod Sarbinowem (1758), pojawili się tu Rosjanie. Zniszczyli dopiero co zbudowaną na polecenie króla Fryderyka II odlewnię kul armatnich. Mieszkańców zaś pozbawili zapasów żywności, ptactwa domowego, bydła, trzody i koni.

W tej samej epoce w okolicy, na osuszonych bagnach, pojawiły się nowe wsie – kolonie. Jednak ich obecność nie uszczęśliwiła witniczan. Przed domem sołtysa spotykali się zbuntowani bauerzy i zagrodnicy, protestujący przeciw budowie na ich pastwiskach nowych osad. Na wschodzie była to wieś Białcz, a na zachodzie manufaktura pończosznicza, na którą ruszono z siekierami i rydlami, niszcząc wznoszone budynki. Po pewnym okresie dołączyli do nich rybacy, zbuntowani melioracją ich cieków wodnych, oczek i jeziorzek, które zamieniono na rolne użytki. Ponownie buntowano się, gdy wieś została obarczona obowiązkiem troski o stan wałów i ich podwyższanie. Król zniecierpliwiony ciągłymi buntami witniczan i skargami wnoszonymi na kostrzyńskich urzędników nakazał prowodyrów zakuć w twierdzy do tacek, a do wsi sprowadzić oddział wojskowy. Tak długo kwaterowano żołnierzy w zagrodach buntowników na ich koszt, aż się uspokoili i wrócili do wypełniania swych obowiązków.

Ledwo minął czas rebelii epoki fryderycjańskiej, gdy wieś nawiedziła kolejna klęska. Jak podaje kronikarz wsi Fritz Pfeiler, w roku 1806 maszerujący na wschód Francuzi z armii napoleońskiej do jednej zagrody potrafili przydzielać na kwartę od 50 do 80 żołnierzy. A że gospodarstwa nie były w stanie ich wyżywić, spalili 2/3 wsi wraz z kościołem. Pod koniec listopada tego roku pocztowym traktem przecinającym nasz placyk utajnionym kursem przemknęła karetą z cesarzem. Napoleon Bonaparte, jadący w otoczeniu świty z Berlina przez Kostrzyn i Gorzów do Międzyrzecza i Poznania, mógł przez okienko widzieć tylko ruiny i zgłiszcz.

Od tego czasu aż do roku 1945 witniczanie najazdu obcych wojsk nie zaznali. Nie znaczy to jednak, że na naszym placu nie pojawiały się echa wojen toczonych daleko stąd lub że nie ujawniały się bojowe nastroje tutejszych mieszkańców. Na przełomie 1831/1832 roku echem walk toczonych w Polsce był przejazd kolumny wozów z uczestnikami powstania listopadowego, podążającymi tędy z Prus Wschodnich do Drezna i dalej do Francji i innych państw zachodniej Europy. Dodajmy, że polskie konfederacje i powstania końca XVIII wieku odbijały się groźnym, przekazywanym z ust do ust zabarwionym grozą zwrotem „Polacy idą”. Wtedy niektórzy mieszkańcy chronili się za bezpieczne mury kostrzyńskiej twierdzy.

Już w połowie lat 40., w epoce europejskiego społecznego poruszenia Wiosny Ludów, odnotowano masowe wyprawy witniczan do królewskich lasów na rabunek drewna, potrzebnego do ogrzewania domów i do celów budowlanych. W lutym 1849 roku leśniczy Schumann ze swym pomocnikiem zatrzymał w puszczy trzech braci Beckerów, złapanych na gorącym uczynku w czasie wycinki drzew. Doszło do

szamotaniny. Jeden z braci zginął od kuli strażnika broniącego zaatakowanego leśniczego. Wzburzony tym faktem tłum zgromadził się przed domem sołtysa. Emocje były tak groźne, że trzeba było chronić życie leśników w zaryglowanej gospodarze Rottkowskiego znajdującej się na skraju wsi, przy drodze do Gorzowa. Dla uspokojenia tłumy sprowadzono z Kostrzyna oddział 60 żołnierzy, których na pół roku, na koszt buntowniczych witniczan, zakwaterowano w ich domach. W wyniku rozprawy sądowej dwaj sprawcy tumultu dostali wyroki po siedem lat więzienia.

Pierwsza wojna światowa zawitała na nasz rynek w postaci grup żołnierzy jednej z pułków. Jednostka została skierowana w te okolice na odpoczynek po trudach wojny i naukę obsługi zdobytych na wrogu dział, z których strzelano na tutejszych łąkach. Ich pobyt, utrwalony w serii kart pocztowych, stał się wielkim wydarzeniem, zwłaszcza wśród tutejszej dzieciarni. A o buntach ludności demonstrowanych na tym placu słyhać było jeszcze w latach 30., gdy tutejsi naziści walczyli o rząd dusz z komunistami. Ci ostatni próbowali rozbijać zebrania hitlerowców, za co bardziej krewkich policja zamknęła w areszcie znajdującym się w ratuszu. Ich partyjni towarzysze gromadzili się pod nim, głośno domagając się zwolnienia aresztantów, co też nastąpiło. Wspomnijmy tu, że Adolf Hitler w drodze z Pomorza w kierunku Kostrzyna, po odpoczynku w sąsiednim Lubnie, przemknął samochodem przez rynek. Na całej trasie chroniony był przez bojówkarzy partyjnych spod znaku SA. Wydarzyło się to jeszcze przed dojściem do władzy partii nazistowskiej.

Wkrótce wybuchła wojna, którą poprzedziła powszechna mobilizacja poborowych. Z okazji ich wyjazdu do wojska w rynku organizowano uroczystości. Na przecinającym go historycznym wojennym trakcie Reichsstrasse1 pojawiły się tysiące wojskowych i zarekwirowanych na potrzeby wojska firmowych ciężarówek, jadących w kierunku podbijanej Polski. Potem przychodziły zawiadomienia o poległych i na rynku coraz częściej pojawiali się inwalidzi wojenni, dołączając do tych z pierwszej wojny. Zmobilizowanych robotników i bauerów zastąpili liczni pracownicy przymusowi. W dni targowe rynek rozbrzmiewał wielojęzycznym gwarem Polaków, Rosjan, Ukraińców i Francuzów, a potem także Włochów. Wśród kramów kręcili się liczni osiedleni w mieście berlińczycy, których naloty bombowe pozbawiły dachu nad głową. W Vietz/Ostbahn zakwaterowano także klasę uczniów szkoły podstawowej z Berlina. Było tu cicho i bezpiecznie. Kiedyś przelatujący samolot zgubił bombę, która wybuchła w lesie, tworząc lej. Miejsce to stało się obiektem powszechnego zainteresowania. Mieszkańcy wybierali się tam rodzinami na spacer, by podziwiać egzotyczny dół. Trwająca pięć lat wojna w swej grozie dotarła tu dopiero z początkiem 1945 roku, objawiając się na witnickim rynku w czterech ponurych dla mieszkańców wcieleniach.

Najpierw, pod koniec roku 1944, stary trakt wypełnił się jadącymi za Odrę kolumnami wozów konnych i samochodów. Początkowo byli w nich uciekinierzy z Prus Wschodnich i z terenu Polski, a w ostatniej chwili także Nowomarchijczycy, w tym około połowa mieszkańców Vietz.

Pod koniec stycznia pojawiły się coraz liczniejsze pojazdy wycofujących się rozbitych jednostek wojskowych. Oddziały te próbowano zebrać w powstającą w marszu dywizję „Woldenberg”. Jej dowódca, generał Gerhard Kegler, po nieudanym projekcie zamiany Gorzowa na miasto-twierdzą, zaplanował zasadzkę na wojska radzie-

ckie w Witnicy, u wylotu drogi z miasta w kierunku Kostrzyna. Generał swą kwaterę zorganizował w ratuszu, gdzie także urządzono wojskowy szpital. W obliczu faktu, że od kilku dni Sowietów byli już nad Odrą, w nocy z 4 na 5 lutego generał wycofał się do Kostrzyna. Tam został aresztowany i postawiony przed sądem polowym za niewykonanie rozkazu zatrzymania Sowietów na tej drodze.

Trzecie wcielenie wojennej grozy dokonało się za sprawą Sowietów wkraczających do opuszczonego przez Wehrmacht miasta. W akcie odwetu za zniszczenia dokonane przez Niemców w ZSRR podpalono kilkanaście budynków. W rynku pastwą płomieni padł ratusz, kamienica R. Krafra (budynek dawnej poczty), sąsiadujący z nią dawny parterowy dwór zarządcy folwarku z lokalem cukierni i przylegająca już przy ulicy Gorzowskiej kamienica. W części południowo-zachodniej rynku spłonęły dwie kamienice stojące na miejscu, w którym na przełomie lat 60. i 70. Polacy zbudowali blok o nazwie Jubilatka. Nastąpił okres żołądkowych gwałtów i rabunków, opanowany wkrótce przez komendę wojenną miasta.

Czwarte i ostatnie wcielenie grozy, tym razem jako konsekwencja przegranej wojny, było wypędzenie Niemców z Witnicy, dokonane w dniu 23 czerwca. Wszyscy pozostali jeszcze w mieście Niemcy dostali dwie godziny na spakowanie i zgłoszenie się na dziedzińcu szkolnym. Stąd pod eskortą polskich żołnierzy zostali – starym traktem przez rynek – wyprowadzeni do Kostrzyna. Tam, zgodnie z wojskowym rozkazem, zostali „przepędzeni za Odrę”. Polscy osadnicy z ziem wschodnich dawnej RP, przebywający w tymczasowych schroniskach Polskiego Urzędu Repatriacyjnego, doczekali się obiecanych zagrod.

To przedpoczdamskie przymusowe usunięcie Niemców związane było z problemem uczynienia Odry rzeką graniczną. Po zakończeniu wojny wielu z tych, którzy znaleźli się na lewym brzegu rzeki zaczęło powracać do swych domów. Jednocześnie zaczęły przybywać do wsi nadodrzańskich transporty Polaków z Kresów Wschodnich. Stąd władze polskie postanowiły wzdłuż rzeki stworzyć około 60–100-kilometrowy pas ziemi przygotowany dla przygranicznego osadnictwa. Zadaniem usunięcia Niemców z tego pasa obarczono budowniczych infrastruktury granicy, czyli żołnierzy 5 Dywizji Piechoty II Armii Wojska Polskiego.

Witnicki rynek zaczął w miejsce panującego tu dotąd języka niemieckiego i rosyjskiego rozbrzmiewać bogatą gamą rozlicznych dialektów polszczyzny – i języka ukraińskiego, bowiem niektórzy przybysze z Podola w domach rozmawiali „po chłlacku”.

Rynek w swym podstawowym wcieleniu handlowym

Ukształtowana w średniowieczu sieć miast tej części Europy wyłoniła się z przyjętego założenia, by rolnik w ciągu dnia mógł ze swej wsi udać się do miejsca posiadającego przywilej prowadzenie transakcji zamiany towaru na pieniądź. Miał tam zdobyć środki na opłacenie czynszu oraz na zakup niezbędnych narzędzi i towarów i przed nocą wrócić do zagrody. W praktyce takie miejsca handlowe były oddalone od siebie o około 25–30 km. Tymczasem z Gorzowa do Kostrzyna jest 50 km i aż się prosiło, by w połowie drogi powstała taka osada handlowa, zwana tu Markflecke. Szansa na to pojawiła się, gdy uruchomiono ponownie i rozbudowano spaloną

przez Rosjan hutę, osuszono błota nad Wartą i utworzono nowe wsie, co znacząco zwiększyło liczbę mieszkańców okolic Witnicy.

Pierwszy krok w tym procesie cywilizacyjnego awansu wioski stanowił fakt założenia w niej sklepu kolonialnego (spożywczego), co dotąd było na wsiach zakazane i obwarowane monopolowymi przywilejami mieszczan. Wydarzenie to wiązało się z powstałą nieoczekiwanie sytuacją, kiedy to w roku 1794 zmarł sołtys lenny Gottlieb Pade. Pełnienie tego urzędu, mimo przysługujących korzyści, wiązało się z egzekwowaniem wszelakich obciążeń na rzecz władcy, co utrudniało relacje z mieszkańcami wsi. Fakt ten, jak i wieści o końcu feudalizmu dochodzące ze zrewoltowanej Francji, spowodowały, że władze miały kłopot ze znalezieniem chętnego na to stanowisko. Zgłosił się pewien zagrodnik (małorolny), ale postawił warunek: zostanie sołtysiem, jeżeli otrzyma królewski przywilej na prowadzenie sklepu spożywczego. Urzędnicy królewscy nie mieli wyjścia i zmuszeni zostali do wyrażenie zgody. I tak pierwszy krok ku miastu został zrobiony. Sklep istniał w karczmie sołtysa. Od dawna już prowadzono w niej sprzedaż elektorskiej soli, której magazyn od prawie 200 lat znajdował się przy drodze do Warty.

Kolejnym wielkim krokiem na długiej drodze Witnicy od wsi do miasta były reformy gospodarcze dokonane w Prusach w epoce napoleońskiej i po kongresie wiedeńskim. Wprowadzono wtedy wolność handlu i uprawiania rzemiosła. Pociągnięto to za sobą najpierw uzyskanie prawa do jednego jarmarku, a potem dwóch, co spowodowało awans wsi do rangi osady handlowej, owej Markflecken. W roku 1848 zostało to przypieczętowane prawem organizowania targów raz, a po latach, dwa razy w tygodniu. Tak więc nasz niewielki placyk przed karczmą sołtysa żywiłowo zaczął stawać się centralnym handlowym punktem wsi. Tu organizowano spędy koni, bydła i trzody chlewnej przeznaczonej na sprzedaż. Tu stawiano kupieckie stragany i tu z licznych chłopskich wozów sprzedawano drób, zboże, owoce i warzywa.

Mnogość uczestników tych handlowych spotkań uniemożliwiała znalezienie miejsca na tej niewielkiej przestrzeni, która, po wprowadzeniu w roku 1878 nazw ulic, dorobiła się już oficjalnej miejskiej nazwy Markt – Rynek. Zaistniała potrzeba dokonania zmian. Plac przed kościołem i karczmą zarezerwowano na kupieckie i rzemieślnicze kramy. Handel końmi skierowano na Pferde Mark (Rynek Koński – dziś rejon tartaku i pawilonu handlowego Netto). Zaś chłopskie wozy z płodami rolnymi oraz handel bydłem, trzodą chlewną i drobiem znalazły swe miejsce na szerokiej ulicy, obecnie noszącej imię Marii Konopnickiej. Wtedy nosiła ona nazwę Vieh Mark (Rynek Bydłęcy), a po śmierci zasłużonego burmistrza Gläsera nadano ulicy jego imię. Do roku 1944 miała więc wieś Witnica trzy rynki. Ich rangę ukazuje oferta sprzedaży przedstawiona na jednym z większych jarmarków z końca 1928 roku, kiedy przywieziono tu 312 koni, 656 sztuk bydła, 942 świnię, 279 kóz, 18 owiec i 394 króliki.

Rynek jako agora, czyli przestrzeń demonstrowania woli ludu, politycznej propagandy i majestatu władzy

Demokracja ateńska, prapraprababka między innym naszej współczesnej lokalnej samorządności, stworzyła kategorię „agory”. Tak nazywano place, na których or-

ganizowano wiece, manifestacje i inne ważne obywatelskie spotkania, będące przejawem ludowładztwa. Z informacji wyżej podanych wiemy już co nieco o zdarzeniach o charakterze politycznym, jakie miały miejsce na kształtującej się spontanicznie witnickiej agorze, ale w ich raczej ponurych dla mieszkańców wsi wcieleniach. Za oficjalne narodziny „agory” uznać można rok 1879. Wtedy to, jak już wspomniałem, miejsce spotkań religijnych, za sprawą wzniesienia tu pomnika poległych w wojnach mieszkańców wsi, zostało zamienione na plac demonstrowania uczuć narodowych. Organizowano tu także imprezy kulturalne, jak koncerty orkiestr wojskowych czy imprezy w rodzaju charytatywnego „Dnia margarytki” z konkursem pojazdów ozdobionych tymi kwiatami, zorganizowanego w roku 1909 przez właściciela kaflarni. Tu także parkowały samochody uczestniczące w rajdach turystycznych organizowanych przez bardzo aktywny tutejszy klub automobilistów, organizacji wielce zasłużonej w lansowaniu uroków okolicy. Rej wodził w niej wspomniany właściciel kaflarni i posiadacz kilku cegielni.

Rynek był dobrym miejscem na reprezentacyjne biura i firmy. Swoją zakład zlokalizował tu Albrecht Rothe – złotnik, jubiler i zegarmistrz, a biuro radcy prawnego otworzył sędzia dr Erich Müller z Poznania, jeden z przedstawicieli licznej grupy uciekinierów i „optantów”, czyli Niemców z Polski, którzy z różnych powodów wyjechali do Niemiec. (Rząd weimarski starał się ich osiedlać w wyludniającej się Nowej Marchii). Tutaj wznoszono gmachy użyteczności publicznej i obiekty kultury symbolicznej.

Pomnik

Na miejscu po rozebranych kościele wzniesiono wspomniany wyżej pomnik, czczący pamięć mieszkańców wsi poległych w wojnach z Danią, Austrią i Francją. Miał postać kolumny uwieńczonej orłem, a na jej cokole umieszczono tablice inskrypcyjne. Tu organizowano rocznice stoczonych zwycięskich bitew i wojen, kształtując w obywatelach kult oddawania życia w walce z wrogiem idei Wielkich Niemiec. Tu dawano wyraz kultowi państwa. Tu propagowano doktrynę rozszerzania granic Niemiec drogą podbojów. Tysiące takich punktów w Rzeszy, obok szkoły i kościoła, zajazdów i gospód, stało się miejscami narodzin agresywnego narodowego egoizmu, a potem, za rządów NSDAP, rasizmu.



Ratusz i pomnik wojenny
– dowody ponadlokalnych
ambicji mieszkańców
Witnicy.
Pocztówka z 1916 r.
Wyd. Paul Schroeter

W roku 1933 młodzież z Hitlerjugend masowo zebrała się na rynku na zlocie. Posadzono wtedy kilka „dębów Hitlera”. W roku następnym zgromadzono się, by powitać wodza HJ całej Rzeszy, Baldura von Schiracha, który w drodze z Piły zatrzymał się w Vietz. W maju 1935 roku na rynku miała miejsce uroczystość przekazania, założonemu przed dwoma laty klubowi szybowcowemu jego organizacji, udekorowanego girlandami szybowca typu Grunau 9. Ufundował go właściciel witnickiej kaflarni. Jego brat, leutnant Herman Strunk, był lotnikiem, który zginął w pierwszej wojnie światowej i teraz został uznany za lokalnego bohatera. Jego imieniem nazwano ulicę, przy której mieszkał oraz ufundowany szybowiec. Przejmując szybowiec młodzież przysięgała: „Twoja krew, poległy kolego, nie została przelana na próżno i my dziś przejmujemy po tobie dziedzictwo walki”. Uroczystość z udziałem tłumu witniczan kończyło wspólne odśpiewanie partyjnego hymnu „Horst-Wessel-Lied”. Udekorowany flagami rynek zionął grozą złowieszczej siły.

Mieszkańcy osad o ambicjach ponadlokalnych, miejskich, na ogół starają się o to, by takiemu centralnemu miejscu nadać symboliczny wyraz ich aspiracji poprzez lokalizację tu gmachów władzy i innych obiektów użyteczności publicznej. A jak już wiemy, od końca XVIII wieku takie aspiracje witniczanie zaczęli przejawiać. Najpierw dotyczyło to problemu wymiaru sprawiedliwości.

Sąd

Za początek witnickiej „agory” uznać możemy rynek jako miejsce, w którym za sprawą dworu administratora folwarku lennego zatrzymywali się przedstawiciele władz zwierzchnich. To stwarzało okazję do składania suplik z lamentami na doświadczaną krzywdę i wyzysk. Poza tym obradował tu rozstrzygający lokalne spory wiejski sąd. Ta średniowieczna praktyka strzeżenia społecznego lokalnego moralnego i prawnego ładu została zlikwidowana na początku XIX wieku wraz z upadkiem feudalizmu. Sprawy dotąd w nich rozpatrywane oddano w fachowe ręce prawników i przeniesiono do powiatu w Gorzowie. Praktyka ta z czasem okazała się mało korzystna dla obywateli i dla ich wygody sądy powiatowe zaczęły organizować sesje terenowe. W Witnicy rozprawy początkowo odbywały się w pomieszczeniu karczmy zlokalizowanym w starym dworze, a po jej likwidacji w nowo zbudowanej gospodzie rodziny Handke (dziś teren gospody „Piwosz” w budynku dyrekcji browaru). Gdy pod koniec XIX wieku pojawił się w rynku hotel, sesje sądu zostały tam przeniesione, jako że i lokalizacja, i standard lepiej odpowiadały sędziom.

Jednak obrady w lokalu z wyszynkiem uwłaczały powadze funkcjonariuszy wymiaru sprawiedliwości. Dlatego jeszcze w roku 1877 władze gminne wsi (w tej epoce każda wieś miała swą osobowość prawną) wystąpiły do rządu krajowego o ustanowienie siedziby sądu rejonowego w Vietz. To zaś wiązało się z budową specjalnego gmachu. Wobec odmowy „góry” prośby ponawiano w latach 1898, 1902 i 1903.

Na przełomie stuleci posłem do Izby Panów pruskiego parlamentu był dziedzic pobliskiego majątku Charlottenhof/Sosny Georg von Klitzing. Jego wpływ w Berlinie sprawiły, że 2 stycznia 1905 roku zapadła decyzja o ustanowieniu w Vietz siedziby sądu. W latach 1906–1908, obok dopiero co wzniesionego budynku poczty, pojawił się stojący do dziś gmach ukształtowany w modnym w tym czasie stylu historyzmu, w

tym przypadku nawiązującym do architektury krzyżackich zamków. I tak nasza „agora” dorobiła się sądu, w którym obecnie znajduje się siedziba władz miasta i gminy.

Budowę sądu umożliwiła sprzedaż przez Feuerherma działek budowlanych na terenie zabudowań folwarcznych i parku dawnego sołtysiego dworu. Dotyczyło to kwartału położonego pomiędzy ulicami KRN a Konopnickiej i Gorzowską a Moniuszki. Najpierw w połowie XIX wieku pojawili się tu Handkowie, zakupując od Feuerhermów browar i przeprowadzając jego modernizację. Potem działkę budowlaną zakupił kupiec Reinhold Kraft i zbudował na niej okazały budynek, przeznaczony na urząd pocztowy.

Pocztą

W połowie XVIII wieku na dawnych terenach użytkowanych przez witniczan jako pastwiska powstała kolonia Białcz. Jej mieszkańcy dostali zadanie urządzenia stacji pocztowej z wymianą koni. Zobowiązani byli także do osuszenia bagien pomiędzy Białczem a Witnicą i zbudowania szosy na usypanej grobli. Poprowadzono nią trakt poczty konnej, biegnący dotąd od odlewni żelaza skrajem lasu. Około 100 lat później – w obliczu uruchomienia linii kolejowej – linię poczty konnej zlikwidowano, a stację pocztową przeniesiono do Witnicy. Znaczenie tej placówki wykraczało poza lokalne potrzeby Witnicy. Początkowo była ona zlokalizowana w jednym ze sklepów przy pocztowym trakcie, a potem w hotelu koło dworca.



Budynek sądu (dziś ratusz)
i cesarska poczta.
Pocztówka z 1911 r.
Wyd. Hans La Roche

Od roku 1896 do lat 30. XX wieku poczta działała w budynku specjalnie dla niej wzniesionym przez handlarza zbożem Reinholda Krafta. Tenże Kraft kupił jednohektarową działkę folwarku Feuerherma i rozpoczął budowę gmachu poczty. Urząd pocztowy płacił mu rocznie 1200 marek czynszu. Urząd pocztowy był na parterze, a mieszkanie naczelnika na piętrze. Kraft zakupił także omnibus, który woził z dworca i na dworzec przesyłki pocztowe oraz pasażerów. Budynek z eklektyczną wieżyczką podniósł rangę rynku, ozdabiając go ładnym architektonicznym akcentem.

Hotel

Rangę miejscowości mierzy się między innymi ilością i jakością hoteli. Gdy powstawały gmachy poczty i sądu, już od dłuższego czasu na przeciwległej pierzei rynku przy zbiegu z głównym traktem stał hotel z restauracją. Z czasem, dla dodania prestiżu, nadano mu nazwę Central Hotel. Wiemy, że w roku 1887 w hotelu Paelicke obradowało Towarzystwo Rolnicze z udziałem Feueherma. Tematem spotkania był kredyt na budowę szosy Lubiszyn–Sosny–Witnica–prom na Warcie. Potem na krótko zakupił hotel Karl Busley, naczelnik poczty i zarazem wójt, który do śmierci wynajmował w nim biura dla urzędu gminy. W 1889 roku hotel nabył Max Schulz, po nim Georg Schulz. Nim powstał budynek sądu, w ich hotelu odbywały się wyjazdowe rozprawy sądowe. Właściciele hotelu zmieniali się jeszcze wielokrotnie, ostatnim był Wilhelm Nass. Częstotliwość tych zmian świadczy o istotnych kłopotach z prowadzeniem firmy.

W hotelu zbierali się
właściciele ziemscy.
Po lewej stronie kamienice,
na miejscu których dzisiaj
stoi „Jubilatka”.
Pocztówka z 1925 r. Wyd.
Hans La Roche



Lokale gastronomiczne miały swych stałych gości, wywodzących się z określonych środowisk. Tutaj „od zawsze” zbierali się właściciele ziemscy – członkowie Towarzystwa Rolniczego. Socjaldemokraci spotykali się w gospodzie przy ulicy Strzeleckiej, a nacjonaliści i rasiści mieli miejsce spotkań w gospodzie, w której dziś jest Miejski Dom Kultury. Także inne lokale skupiały określone środowiska.

Superintendentura

W obliczu decyzji władz kościelnych o przeniesieniu z Landsbergu do Vietz siedziby powiatowej luterkańskiej supetrintendentury, w roku 1905 zbudowano na jej potrzeby okazały budynek parafialny w stylu secesyjnym. Gmach stanął na miejscu zlikwidowanego przykościelnego cmentarza.

Wieś posiadała budynek pocztowy, gmach sądu i przystanek pociągów pospiesznych. Gazownia oświetlała ulice miasta, rozjaśniając rynek okazałym kandelabrem. Elektrownia oświetlała kościół i jego otoczenie. W roku 1900 została zainstalowana pierwsza uliczna budka telefoniczna. Wszystkie te inwestycje jeszcze bardziej pobudziły aspirację ojców miasta. Z nadzieją na uzyskanie przez wieś upragnionych praw miejskich postanowiono zbudować ratusz.



Budynek parafialny
zbudowany dla
potrzeb luterańskiej
superintendencji.
Pocztówka z 1911 r.
Wyd. Hans La Roche

Ratusz

3 grudnia 1908 roku rozochocony sukcesami wójt Friedrich Gläser powołał komitet jego budowy. Miał pomieścić biura, salę obrad, kasę oszczędnościowo-pożyczkową oraz dwuizbowy areszt. I tak oto 9 listopada 1911 roku na placu po rozebranych starym budynku kościoła oraz dawnej plebanii, w pobliżu parczku z pomnikiem został uroczystie oddany do użytku gmach ratusza. Zaprojektował go królewsko-pruski radca budowlany o nazwisku König. W uznaniu zasług wójt Gläser otrzymał krzyż zasługi czwartej klasy.

Kino

Kilka lat po wybudowaniu ratusza wybuchła wojna światowa, a potem inflacja i kryzys, co wstrzymało proces obudowy rynku dalszymi kamienicami. Mimo tych trudności 20 listopada 1920 roku zaradny właściciel karuzeli Richard Tismer otworzył nowo zbudowany kinoteatr Kammer-Lichtspiele. Jego działalność zainaugurował filmem pt. „König von Paris” z Bruno Kastnerem w roli głównej. Popularny aktor zaproszony na otwarcie kina, jadąc z dworca przez rynek, był entuzjastycznie witany przez wielbicielki i wielbicieli jego talentu. Po roku 1933 kino, obok swej funkcji kulturalno-rozrywkowej, stało się jeszcze jednym, szczególnie istotnym przybytkiem politycznej indoktrynacji mieszkańców ideologią nazizmu.

Witnica miastem

Wójt Gläser nie doczekał się realizacji swych marzeń, by Vietz – największa wieś Nowej Marchii – zdobyła prawa miejskie. Dokonało się to dopiero za rządów nazistów, którzy podczas wyborów w roku 1933 wystąpili z hasłem: „Gdy oddasz głos na NSDAP, Vietz zostanie miastem!”. I tak oto 2 sierpnia 1935 roku rynek stał się miejscem wyrażenia przez witniczan wielkiej radości awansu wsi do rangi miasta Vietz/Ostbahn. Dokonało się to poprzez połączenie jej z sąsiednimi miejscowościami: Scharnhorst, Radorf i Vietzer Schmeltze. Z tej okazji rozszerzono ulicę Gozowską w rejonie cukierni Sieße Ecke, ścinając nieco budynek dawnego dworu i

przekopując się przez teren cmentarza, co znaczyły odkopywane ludzkie kości. W rynku i na ulicy wiodącej do dworca kolejowego oświetlenie gazowe zamieniono na elektryczne. Centralne ulice wybrukowano granitową kostką. Czarną kostką zaznaczono na szarym bruku trasy Kostrzyn–Gorzów chyba pierwszą w Nowej Marchii ścieżkę rowerową. Oznaczono także ograniczenie dwoma prostokątnymi pasami przejścia dla pieszych, a na zakrętach zaznaczono środek jezdni. Ten fragment bruku od browaru do mostu na Witnie jest dziś zabytkiem lubuskiego drogownictwa, godnym szczególnej troski i zabiegów o wpisanie na listę zabytków. W tym czasie, dla bezpieczeństwa wzrastającego ruchu drogowego, u zbiegu ulicy prowadzącej do dworca z traktem głównym zbudowano rodzaj uproszczonego ronda. W jego pobliżu ulokowano stację benzynową.

Mniej powodu do świętowania mieli polityczni przeciwnicy partii Adolfa Hitlera, dla których w roku 1933 zorganizowano obóz koncentracyjny w pobliskim Słoniuku oraz tutejsi Żydzi, których w tym czasie zmuszano do sprzedawania za bezcen firm i domów oraz do emigracji. We wrześniu 1935 roku, na mocy ustaw norymberskich, pozbawiono ich praw obywatelskich.

Uzyskanie praw miejskich ogłoszono na rynku. W uroczystościach wzięła udział umundurowana młodzież z tutejszego obozu obowiązkowego paramilitarnego hufca pracy (RAD – Reichsarbeitsdienst). Poddawano w nim młodych Niemców praniu mózgu w duchu ideologii rasy panów. W tym samym duchu wychowywano dzieci witniczan zorganizowanych w Hitlerjugend.

Pojawienie się opisanych wyżej budynków, uzyskanie praw miejskich i awans przecinającego rynek traktu do rangi Reichsstrasse 1 spotęgowało wzrost znaczenia placu jako „agory”.



W uroczystości nadania praw miejskich uczestniczyła orkiestra paramilitarnego hufca pracy. Rok 1935.

Fotografia w niemieckiej gazecie

W czasach polskich

Otoczony ruinami spalonych domów rynek szpecił Witnicę, więc w pierwszej kolejności trzeba było usunąć resztki pogorzeliisk. Plac szybko odzyskał swą funkcję targowiska, a wolne po odgruzowaniu parcele powiększyły go o dzikie tereny handlowe. Na terenie po folwarcznym dworku budowane były trybuny, na których podczas pierwszomajowych pochodów stali partyjni i miejscy dygnitarze oraz przodownicy pracy. Rynek był miejscem organizowania wieców i festynów, przemarszów członków związków i organizacji, korowodów dożynkowych i procesji Bożego Ciała. Tutaj także pewnego dnia rozłożyła swe urządzenia wielka objazdowa atrakcja tam-

tych lat, czyli „Beczka śmierci”. Po jej wewnętrznych ścianach jeździł motocyklista, wzbudzając u publiczności uczucie grozy.

Polscy osadnicy w pierwszych latach powojennych nawiązali do dawniejszych gospodarczych tradycji rynku. Tu w poniedziałki i piątki (1946) stawiano kramy kupieckie i rzemieślnicze. Tu rolnicy handlowali z wozów płodami rolnymi i hodowanymi zwierzętami. Tłum handlujących wypełniał nie tylko rynek, ale też wychodzące z niego ulice. Oddalona o około 300 metrów szkoła, w trosce o prawidłowy rytm pracy i bezpieczeństwo uczniów, protestowała przeciw handlowaniu przed jej budynkiem. W roku 1947 zakazano handlu na placu Stalina (plac Kościelny), przy którym stoi gmach szkoły. Targowisko przeniesiono na pobliską ulicę Świerczewskiego, gdzie działało jeszcze w roku 1951 oraz na ulicę Żymierskiego (dziś Sikorskiego). Rynek bydłęcy zlokalizowany został przy wiodącej nad Wartę ulicy Słonecznej.

Pod koniec lat 40., w wyniku politycznej walki z kapitalizmem, rozparcelowano lub upaństwowiono majątki ziemskie. Upaństwowiono też wielkie fabryki i banki oraz przeprowadzono akcję walki z prywatnymi kupcami w ramach kampanii zwanej „bitwą o handel”. Doprowadzono do tego, że z upływem lat prawie zniknęły prywatne hurtownie, sklepy, restauracje oraz targi i jarmarki. Rozpoczęto wprowadzanie socjalistycznej planowej gospodarki nakazowo-rozdziałowej, w wyniku której wolny handel zastąpiono rozbudowaną siecią punktów zaopatrzenia i zbytu oraz zbiorowego żywienia. W Witnicy prowadziła je Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska”. Zachowano tylko przenoszone z miejsca na miejsce „zieleniaki”, czyli miejsca ulicznego handlu warzywami, owocami i płodami leśnymi. Prawie w całym kraju w małych miasteczkach rynki zamieniono na skwerki i parkingi. Miało to swój wpływ także na zmianę ich nazw, co w Witnicy nastąpiło w roku 1947.

Nazwa

W marcu tego roku Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Gorzowie poleciło podległym jej radom uczcić rocznicę powstania w latach okupacji podziemnej komunistycznej władzy o nazwie Krajowa Rada Narodowa. KRN miała na celu obalenie w odrodzonej Polsce kapitalizmu i zbudowanie komunizmu, a ściślej mówiąc jego pierwszego etapu nazywanego socjalizmem. Fakt ten miał znamiona rewolucji, bowiem w okupowanej Polsce istniało podziemne państwo kapitalistyczne, związane z rządem RP w Londynie i Armią Krajową, które w świetle polskiego prawa miało charakter legalnej kontynuacji władz II Rzeczypospolitej. Wyzwolenie Polski przez komunistyczny Związek Radziecki zamiar KRN umożliwił. I tak z polecenia władz powiatowych tutejsza Miejska Rada Narodowa podjęła 9 maja 1947 roku uchwałę o przemianowaniu nazwy Rynek na ulicę Krajowej Rady Narodowej.

W wyniku porażki eksperymentu budowy socjalizmu w postaci ustroju autokratycznego z gospodarką planową, co zaowocowało permanentnym brakiem odpowiedniej ilości dostaw towarów na rynek, w końcu lat 80. nastąpił powrót do kapitalizmu. Dojście do władzy politycznej opozycji w 1990 roku naturalną kolejną rzeczą wywołało polityczną potrzebę usunięcia pozostałości po poprzednim ustroju zakodowanej w nazwie ulicy. Wielokrotnie podejmowano próby w tym kierunku. Na przeszkodzie stał problem kosztów zmiany nazwy w dokumentach obywateli. Kto

miał za to zapłacić? W warunkach demokracji liberalnej, z jej światopoglądowym i ideologicznym pluralizmem, wyrastającym z praw człowieka do głoszenia własnych poglądów, najuczciwsze byłoby, gdyby tę operację na swój koszt przeprowadzili zwolennicy zmiany. Ci jednak woleli, by pokryte one zostały z kieszeni mieszkańców ulicy. Im z kolei stara nazwa nie przeszkadzała. Ostatnią inicjatywę w tej sprawie podjął pewien radny we wrześniu 2002 roku, argumentując, że KRN kojarzy mu się z komunizmem, Bierutem i stalinizmem. Pozostali członkowie Rady Miasta wniosek odrzucili, uzasadniając to zbyt dużymi kosztami. Regionaliści zwracali uwagę, że udana akcja osadnictwa polskiego od roku 1945 oraz zakładanie polskiej administracji na Ziemiach Zachodnich odbywały się pod auspicjami KRN i zacieranie tego faktu jest zakłamywaniem historii. Przed rokiem 1990 prawie każde miasto posiadało taką ulicę. Witnica znalazła się w nielicznej grupie miast, które ją zachowały.

Patio

Na zaniedbanym dzikim placu po dawnym dworze Feuerhermów w latach 60. Gminna Spółdzielnia postawiła pawilon restauracji i kawiarni o nazwie Patio. Nazwa wzięła się od charakterystycznej zabudowy z wewnętrznym dziedzińcem z ogródkiem, potem zadaszonym. Projektant Patio, nie licząc się z estetyką miejsca pomiędzy pawilonem a sądem, przewidział miejsce na obrzydliwe zaplecze lokalu. Miało ono postać murowanej szopy na rupiecie i zbudowanej z metalowej siatki wiaty na kartony i puste opakowania po napojach. Wojnę tym szpecącym miasto „zabudowaniom gospodarczym” pod koniec lat 80. wypowiedziało Towarzystwo Przyjaciół Witnicy, doprowadzając do usunięcia wiaty i posadzenia na tym miejscu rosnących do dziś brzoź oraz innych drzew i krzewów. TPW urządziło także w tym miejscu kącik historyczny ze słupem milowym, planami miasta i gminy oraz masztami, które zwieńczały chorągiewki z datami. Kącik w roku 1995 został przeniesiony do parku nad stawem, dając początek Parkowi Drogowskazów i Słupów Milowych Cywilizacji. Towarzystwo, realizując program upiększania miasta, zamieniło także niezagospodarowany plac przed Jubilatką w estetyczny, obsadzony iglakami skwer. Otaczające rynek obskurne i zaniedbane gabloty różnych stowarzyszeń zastąpiło kompleksem gablot otaczających jedno z drzew.

„Rynek jako agora”
– pochód pierwszomajowy
mija restaurację „Patio”.
Fotografia z lat 70. XX w.



W roku 1994 Gminna Spółdzielnia sprzedawała Patio prywatnemu przedsiębiorcy, który urządził w nim dom handlowy, by po pewnym czasie odstąpić pawilon sieci handlowej Biedronka. Firma ta, po wybudowaniu większego pawilonu przy ulicy Żwirowej, obiekt opuściła. Przez kilka lat budynek straszyl zamurowanymi oknami, aż na przełomie 2014/2015 roku został zburzony i wyrósł na tym miejscu dom handlowy godny rynku. Jego budowę zapoczątkowała powstała w roku 1997 spółka mająca sieć 440 spożywczo-przemysłowych domów handlowych o nazwie Polomarket, zlokalizowanych na Kujawach, Pomorzu, Wielkopolsce i na Ziemi Lubuskiej. Jej prezesem i właścicielem 40% udziałów był przez pewien czas Artur Kasner. Z dniem 1 stycznia 2015 roku, a więc w trakcie trwania witnickiej budowy, Kasner wycofał swe udziały z Polomarketu i wraz z 170 sklepami utworzył własną sieć Mila. Nazwa nawiązuje do jednostki miary odległości, ale i do słowa miły, miłutki ze sloganem reklamowym „Zakupy aż miło”. Pawilon witnicki jest jednym z 30 nowych obiektów, jakie tego roku Artur Kasner zamierzał zbudować w kraju. Specjalnością sieci są świeże produkty spożywcze: mięso, wędliny, owoce, pieczywo i ciasta. Uroczystość otwarcia pięknie zaprojektowanego okazałego budynku, znakomicie wtopionego w sąsiedni gmach ratusza i w zabudowę północnej pierzei tej części ulicy Gorzowskiej, miała miejsce 25 kwietnia 2015 roku. Projektantem jest Wiesław Gołacki z Biura Projektowego R. Mycka i W. Gołacki w Gorzowie Wlkp.

Ze względu na problem parkingu konieczna była gruntowna przebudowa przestrzeni rynku, dzieląc go na część przynależną pieszym oraz część oddaną zmotoryzowanym. Ta ostatnia spowodowała rozbiórkę szop i dawnego sądowego muru, co odsłoniło uroki mało widocznej dotąd części budynku dawnego sądu z aresztem. Dla witniczan nazwa Mila kojarzyć się może nie tylko z „zakupami aż miło”, ale także z kamieniem milowym, wyeksponowanym niegdyś na tym miejscu we wspomnianym kąci historycznym. Pawilon w dziejach opisywanego tu rynku sam w sobie jest także swoistym słupem milowym jego cywilizacyjnego rozwoju.

Wyłożony granitowymi płytami plac, oświetlony nowoczesnymi lampami, stworzył możliwości rozbudowy oferty konsumenckiej z ogródkami, parasolami i okolicznościowymi ulicznymi stoiskami. Dał także szansę wzbogacenia „agory”, oferując miejsce prezentowania inicjatyw rzeczników społeczeństwa obywatelskiego, co powinno sprawić, że latem miejsce to może stać się ulubionym salonikiem witniczan. W marcu 2015 roku lokalni i regionalni społecznicy zorganizowali Honorowemu Obywatelowi Witnicy Zbigniewowi Czarnuchowi jubileusz 85 lat urodzin. Z tej okazji władze miasta wmurowały w poszerzony chodnik dar dla Jubilata w postaci stuletniej żeliwnej kłapy wjazdu do studni głębinowej w Sosnach, wyprodukowanej w firmie w Grünbergu, czyli dzisiejszej Zielonej Górze, w której Jubilat prawie przez 13 lat pracował. Ten dowcipny dar, jeśli go uzupełnić tabliczką wyjaśniającą, może stać się początkiem tradycji wmurowywania tu równie wdzięcznych, z lekkim uśmiechem potraktowanych przedmiotów dla upamiętnienia innych zasłużonych obywateli miasta.

Jubilatka

Choć liczba ludności Witnicy przez prawie 20 powojennych lat wciąż rosła, nie zbudowano tu ani jednego domu mieszkalnego. W innych miastach pojawiały się nowe osiedla, budowano bloki mieszkalne, natomiast w Witnicy upływ czasu sprawiał, że tak zwana substancja mieszkaniowa wciąż się zmniejszała. Nie istniało nawet budownictwo indywidualne. Pierwszy dom jednorodzinny wzniesiono dopiero w roku 1968. Wciąż dawał o sobie znać problem tymczasowości naszego tu pobytu, wynikający z podziału Niemiec i obawy przed kolejną wojną. Pierwszy blok mieszkalny, zwany od nazwiska wojewody zielonogórskiego „Lembasówką”, zbudowano na miejscu rozebranej w roku 1966 synagogi. W obrębie rynku, z okazji 25-lecia istnienia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, na klepisku po dwóch spalonych kamienicach, na którym ustawiano kramy zieleniaka, wzniesiono okazały blok mieszkalny zwany Jubilatką. Na jej parterze ulokowano kilka sklepów Gminnej Spółdzielni. Była to zapowiedź procesu powrotu rynku do swej handlowej funkcji, ale już we wcieleniu socjalistycznej gospodarki nakazowo-rozdzielczej.

Powrót witnickiego rynku do swej historycznej handlowej roli nastąpił żywo – na przełomie lat 80. i 90. Upadek Polski Ludowej z jej ciągłymi niedoborami zaopatrzenia sprawił, że na placu przed Jubilatką co rusz pojawiały się nowe składane łóżka, na których samorodni sprzedawcy wykładali swój towar. Co zdolniejsi biznesmeni szybko się dorabiali i łóżka zamieniali na „szczęki”, czyli metalowe kioski, na noc zamieniane na rodzaj szaf zamykanych na kłódkę. Plajtująca Gminna Spółdzielnia ze względów ekonomicznych zmuszona była zrezygnować ze swych pawilonów w Jubilatce, które zostały wynajęte prywatnym handlowcom.

Zatarasowany handlowymi stoiskami chodnik stwarzał zagrożenie dla coraz bardziej ożywionego ruchu drogowego. Dlatego nowe solidarnościowe władze miasta postanowiły zamknąć przejście chodnikiem w kierunku ulicy Rutkowskiego ozdobną kratką z motywem herbu miasta. Pomysł stwarzał jeszcze większe zagrożenie, gdy w celu jej ominięcia piesi mogli ulegać pokusie wchodzenia na jezdnię. Szczęśliwym wyjściem z tego impasu była decyzja o budowie na zapleczu Jubilatki ryneczku, gdzie z czasem wystawiono kilka niewielkich drewnianych pawilonów handlowych. Natomiast ozdobna metalowa krata, jako symbol epoki zwycięskiej walki kapitalizmu z socjalizmem, znalazła swe miejsce w Parku Drogowskazów.

Pojawienie się w mieście nowego placu handlowego zwanego ryneczkiem sprawiło, że stary rynek zamieniono na parking ozdobiony iglakami. Ważne dla dziejów naszego placu jako rynku było pojawienie się eleganckiego w tamtej epoce sklepu delikatesowo-pamiątkarskiego Czesława Rackiewicza i kantoru – symbolu nowych czasów, w których rangę człowieka wyznacza stan jego portfela. Kantor w epoce powstania Euroregionu Pro Europa Viadrina i wejścia Polski do Unii Europejskiej stał się błogosławieństwem dla rzeczników żywienia międzynarodowych stosunków gospodarczych, turystycznych i innych.

Powstała w rynku w latach 30. stacja benzynowa została jakiś czas po wojnie uruchomiona ponownie i była czynna do początków lat 90. Zakupiona przez miasto od CPN-u, państwowego monopolisty handlu benzyną i ropą, pracowała nadal. Jednak w wyniku protestów mieszkańców Jubilatki została zlikwidowana, co ułatwiło uruchomienie w Białczu stacji paliw firmy „Czesław Rackiewicz”.

Ratusz

Ratusz został spalony w 1945 roku. Po latach działka, na której stał, została zamieniona na parczek z fontanną i ławeczkami. Powołany w 1945 roku przez Sowieców na burmistrza miasta komunista niemiecki Otto Röder urzędował w dawnym domu żydowskiego kupca M. Krohna (naprzeciw plebanii). Władze polskiej Witnicy początkowo urządziły biura w budynku kupca Pade, usytuowanym koło browaru pomiędzy obecnym bankiem a domem GS-u. Potem przeniesiono się do jednego z budynków przy ulicy Rutkowskiego, na zapleczu których został urządzony ryneček. W końcu znaleziono administracji godne miejsce w obecnym ratuszu, czyli dawnym gmachu sądu. Po roku 1945 budynek ten stał niezagospodarowany, potem utworzono w nim szkołę zawodową, a w 1958 roku ulokowano w nim w magistrat. Sala rozpraw została salą obrad, a w celach dawnego aresztu posadzono... magistrackich urzędników!

Kino „Kometa”

Budynek dostał się w polskie posiadanie bez większych strat. Niestety, władze powiatowe zabrały aparaturę do Gorzowa i jego prywatny właściciel Józef Konopiński musiał ją „zorganizować”, jeżdżąc ze słoniną do Berlina. W latach Polski Ludowej kino, obok Patio, restauracji w hotelu oraz w pierwszych latach powojennych także księgarni i biblioteki Adama Dekarczyka, należało do atrakcji rynku w roli „agory”. W latach PRL-u, podobnie jak przed wojną, był to także ważny punkt oddziaływania ideologicznego na mieszkańców miasta i okolicy. Witnickie kino uśmierciły telewizory, a obiekt jest obecnie przebudowany przez spadkobierców firmy „Czesława Rackiewicza” na budynek mieszkalny. Obecnie w Witnicy filmy od czasu do czasu wyświetlane są w wielofunkcyjnej sali Regionalnego Centrum Ratownictwa administrowanej przez Miejski Dom Kultury.

Pomnik

Niemiecki pomnik ku czci poległych żołnierzy został pozbawiony tablic i orła, a z czasem także kolumny. Cokół wykorzystano do kontynuacji tradycji tego miejsca jako przestrzeni wyrażania uczuć patriotycznych – tym razem polskich. Z okazji jubileuszu 20-lecia polskiej Witnicy w ściankę cokołu wmurowano tablicę upamiętniającą wyzwolenie Witnicy. W roku 1979 patriotyczno-militarne tradycje tego miejsca zostały przywrócone za sprawą Związku Bojowników o Wolność i Demokrację (ZBoWiD). Kombatanci usunęli cokół z tablicą i ustawili na tym miejscu Pomnik Polskiego Żołnierza. Tablica z cokołu jest przechowywana w witnickiej Regionalnej Izbie Pamięci.

Przed pomnikiem przy różnych okazjach organizowano żołnierskie apele. To tutaj 1 września 1989 roku odprawiono mszę polową w liturgii katolickiej. Miała ona symboliczny wymiar. Oznaczała początek publicznego zamanifestowania uprzywilejowanej roli Kościoła katolickiego w kształtującym się nowym polskim państwie – w tym w Witnicy. Wkrótce w klasach szkół publicznych, a także w niektórych biurach tutejszego ratusza pojawiły się symbole tego Kościoła, a każda miejska inwestycja jest poświęcana przez katolickiego kapłana. Praktyka ta trwa, mimo że jest w mieście

wspólnota świadków Jehowy, mająca tu swój dom modłów, mieszkają tu protestanci, grekokatolicy, prawosławni i coraz liczniejsza grupa ludzi niewierzących. Jako obywatele i płatnicy podatków oraz wyborcy mają prawo czuć się przez środowisko katolickie przez władze miasta ignorowani i lekceważeni brakiem respektu wobec zagwarantowanego prawem konstytucyjnego oddzielenia Kościoła od państwa.

Hotel

Ten obiekt po wojnie także przechodził liczne zmiany. Z wojny wyszedł bez większych zniszczeń. Już wiosną roku 1945 przejął go i uruchomił jako firmę prywatną Stefan Wojciechowski, który hotelowej restauracji nadał nazwę „Bożenka”. W wyniku „bitwy o handel” obiekt został przejęty przez Gminną Spółdzielnię, która restaurację przemianowała na „Witniczankę”. Wymagający modernizacji hotel był deficytowy, więc został zamknięty, a budynek przekazany miastu. GS natomiast zbudowała restaurację i kawiarnię Patio. W wyniku utworzenia województwa gorzowskiego w roku 1976 powstało Gorzowskie Przedsiębiorstwo Turystyczne Warta-Tourist, któremu hotel przekazano i tak powstał Hotel Miejski z restauracją „Witniczanka”. Przedsiębiorstwo to prowadziło także w Witnicy Pensjonat Leśne Ustronie. W połowie lat 90. hotel przejął samorząd miejski i sprzedał przedsiębiorcy budowlanemu Czesławowi Rackiewiczowi, który go przebudował, dobudował jedno piętro i stworzył firmę o nazwie Hotel i Restauracja „Lord”.

W roku 2014 obiekt zakupili mieszkańcy Łodzi, państwo Dorota i Radek Marczewscy, podnosząc standard usług, zmieniając wystrój fasady oraz nazwę na Hotel & Restauracja Witnica. Nowi właściciele zamierzają swemu lokalowi nadać wyraźne piętno regionalne i obywatelskie. Już pojawienie się przed hotelem ogródka piwnego z kompletną ofertą wyrobów tutejszego browaru stało się dobrą tego zapowiedzią, wzbogaconą w karcie dań o potrawy regionalne. Jeden z kilku polskich lokali gastronomicznych istniejących tu zaraz po wojnie nosił nazwę Kasyno Obywatelskie i był ulubionym miejscem spotkań organizatorów życia społecznego w ówczesnej Witnicy. Tradycje wiązania tego typu placówek z życiem obywatelskim są tu więc stare i godne kontynuacji.

Rynek za sprawą hotelu Witnica, pawilonu Miła, delikatesów Rackiewicza, kantoru i bliskości ryneczku łączy swe cechy handlowe z „agorą”. Symbolizuje ją ratusz ze swymi trzema masztami z flagami: narodową, Unii Europejskiej i miasta, pomnikiem oraz instalacją symbolizującą partnerstwo Witnicy z holenderskim miastem Druten. Niestety po zmianie władzy w końcu roku 2014 pozostała tylko flaga narodowa... Powiększona powierzchnia wystawiennicza placu pod latarniami stwarza pole do przejawiania inicjatyw obywatelskich.

Skraj rynku w rejonie dawnego kina graniczy z otwartym Parkiem Drogowskazów i Słupów Milowych Cywilizacji, w którym między innymi znajduje się kolekcja zabytków i instalacji, tworząca dydaktyczną ścieżkę dziejów regionu i miasta. Park jest także miejscem masowych imprez kulturalnych, swoistą „agorą” w wersji ludycznej. Pensjonat historii tej ziemi znajdzie w nim wiele nowych informacji, a po trudzie spaceru może rozkoszować się smakami wyrobów tutejszego ostanica dziejów lubuskiego browarnictwa. Do dyspozycji ma ogródek piwny hotelu albo piwiarnię-muzeum w browarze, w którym oddelegowano kompetentnych pracowników do obsługi turystów.

Tekst został napisany w oparciu o następujące źródła i opracowania:

Źródła

Riedel A.F., *Der Codex Diplomaticus Brandenburgensis*, Berlin 1838–1869
Zasoby Państwowego Archiwum w Gorzowie – zespoły odnoszące się do Witnicy
Archiwum i zbiory pamiątek Izby Regionalnej w Witnicy
Książki adresowe z lat 1927 i 1930 oraz telefoniczne przed i po 1945 roku
Roczniki czasopism sprzed roku 1945: „Vietzer Tageblatt”, „Landsberger General Anzeiger”, „Neumärkische Zeitung” i po roku 1950: „Vietzeranzeiger”, „Heimatblatt”, „Gazeta Zielonogórska”, „Gazeta Lubuska”, „Głos Witnicki”, „Wiadomości Witnickie”, „Wieści z Ratusza”.

Opracowania ogólne

Fenrych Wiktor, *Nowa Marchia w dziejach politycznych Polski w XIII i XIV w.*, Poznań 1959
Wachowiak Bogdan przy współudziale Kamińskiego Andrzeja, *Dzieje Brandenburgii na progu czasów nowożytnych 1500–1701*, Poznań 2001
Wachowiak Bogdan (red.), *Prusy w okresie monarchii absolutnej (1701–1806)*, Poznań 2002
Walachowicz Jerzy, *Geneza i ustrój polityczny Nowej Marchii do początków XIV wieku*, Warszawa 1980
Weiss Anzelm, *Organizacja diecezji lubuskiej w średniowieczu*, Lublin 1977

Opracowania poświęcone Witnicy

Czarnuch Zbigniew, *Jubileusz 70 lat miasta Witnicy*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny” nr 12 (2005)
Czarnuch Zbigniew, *Witnica na trakcie dziejów wydanie jubileuszowe/Vietz am Wege der Geschichte Jubiläums-Ausgabe*, Witnica 2012
Czarnuch Zbigniew: wywiady z mieszkańcami miasta zawarte w katalogu fiszek tematycznych
Handke Ernst: liczne teksty odnoszące się do dziejów miasta z lat 70. i 80., w maszynopisie
Jacob Max, *Beiträge zu einer Chronik des Ortes Vietz*, maszynopis 1972
Kaplic Otto, *Landsberger Heimatbuch*, Landsberg/O 1935
Pfeiler Fritz, *Beiträge zu einer Chronik des Ortes Vietz*, Vietz 1902
Schwarz Paul, *Der letzte Kampf der Vietzer um das Warthebruch*. „Die Neumark Mitteilungen des Vereins für Geschichte der Neumark”, Landsberg/W. 1926, nr 3
Voigt Karl, *Dorfschulzen und Bürgemeister in Vietz*, „Die Heimat. Beilage zum General-Anzeiger für die gesamte Neumark”, Landsberg/W. 1941
Voigt Karl, *Vietzer Aufruhr im Jahre 1849*, „Die Neumark. Mitteilungen des Vereins für Geschichte der Neumark” Landsberg/W. 1933, nr 4–5

ŻYCIE I TWÓRCZOŚĆ IRENY DOWGIELEWICZ¹

Irena Dowgielewicz, z domu Górską, urodziła się 31 grudnia w Kijowie. Większość słowników biograficznych jako rok jej urodzenia podaje 1920 lub 1921. Według własnoręcznie napisanego przez pisarkę życiorysu, który znajduje się w Dziale Zbiorów Specjalnych WiMBP w Gorzowie Wlkp., datą urodzenia był 31 grudnia 1917 rok. Przyjaciół Ireny Dowgielewiczowej, zielonogórski pisarz Janusz Koniusz, w swoich wspomnieniach o pisarce tak skomentował ten fakt: „Dat jej urodzenia spotykamy jednak kilka, jakby była starożytną lub średniowieczną pisarką. Żadnej nie sprostowała. A raził ją, i słusznie, nawet najmniejszy błąd korektorski. Na pytanie, skąd te tak różne daty, odpowiedziała z uśmiechem, że podczas wojny raz musiała być młodszą, innym razem starszą [...]. Biologicznie należała do pokolenia Kolumbów. Ale nie data urodzenia wyznacza pokoleniową przynależność pisarza, tylko debiutu. Pod tym względem autorkę *Mostu* należałoby przypisać do pokolenia »Współczesności«” (Koniusz, 1998: 128).

Irena Dowgielewicz była córką leśnika, Aleksandra Górskiego, i nauczycielki języków obcych, Alicji z domu Stevenson. Wraz z dość zamożnymi rodzicami przybyła do Polski w 1922 roku. Ukończyła renomowane Miejskie Gimnazjum Żeńskie w Toruniu. Debiutancki utwór poetycki jeszcze jako uczennica zamieściła w 1933 roku w „Kuźni Młodych”, a rok później otrzymała pierwszą nagrodę w poetyckim konkursie ogłoszonym przez młodzieżowe pismo „Nasze Prace”. W tym czasie prowadziła również dział krytyki radiowej w „Słowie Pomorskim”. Po ukończeniu gimnazjum w 1937 roku rozpoczęła studia na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej, jednocześnie zatrudniła się do pracy na kolonii Towarzystwa Osiedli Pracowniczych. Na początku okupacji niemieckiej pracowała w Warszawie w fabryce drutu Franciszka Kurzela na Woli oraz w firmie budowlanej Jana Przybylskiego. Dzieliła los wielu rodaków rzucanych przez wojenną zawieruchę w odległe rejony okupowanej Polski. Doświadczenie zebrane z pobytów na terenie kieleckim pod Zagnańskiem, w Chylicach i na Podkarpaciu wykorzystała później w swoich opowiadaniach.



Irena Dowgielewicz z domu Górską (1917-1987)

1 Artykuł jest przedrukiem. Ukazał się w książce pt. „Wielkopolski alfabet pisarek”, Poznań 2012, s. 65–73 (hasło „Irena Dowgielewicz z Górskich”). Dla potrzeb niniejszej publikacji tekst został przez autorkę przejrany i uzupełniony. Dobór ilustracji i ich podpisy pochodzą od redakcji.

Młoda dyrektorka



„Krajobraz z topolą”. Akcja powieści toczy się tuż po wojnie w Witnicy – Topolnicy

Poznaniu przebywała zaledwie parę miesięcy, ponieważ jak podają źródła – na prośby matki związane z chorobą Aleksandra Górskiego – wróciła do Gorzowa.

W 1945 roku Aleksandra Górskiego oddelegowano w rejony lubuskie, aby zorganizował tam Zarząd Lasów. Rodzina Górskich osiedliła się w Gorzowie Wlkp. W tym czasie Irenie Górskiej powierzono zarządzanie Fabryką Mebli w Witnicy. Miała wtedy niewiele ponad 20 lat i zajmowała się sprawami administracyjnymi, kadrowymi oraz finansowymi. Funkcję dyrektora pełniła przez trzy lata i wtedy to wymyśliła i wprowadziła w życie tzw. karty pracy (ten wątek został również umieszczony w późniejszej powieści *Krajobraz z topolą*): „Kartę tę przejęły wszystkie pokrewne zakłady, ja zaś wyładowałam w Zjednoczeniu, w Poznaniu, jako spec od normalizacji... To były śliczne czasy, a praca trudna, więc interesująca...” (Dowgielewicz, 1972). W bardzo ciekawy sposób opisała ten okres Teresa Komorowska w pracy *Realia witnickie w powieści I. Dowgielewicz „Krajobraz z topolą”*.

W stolicy Wielkopolski pracowała w Zjednoczeniu Przemysłu Meblowego najpierw jako referent, a niedługo potem jako naczelnik Wydziału Pracy i Płacy. W

Rodzina

Po powrocie do Gorzowa Wlkp. zatrudniona została w przedsiębiorstwie budowlanym, ale niedługo potem w domu swoich rodziców poznała kogoś, kto zmienił jej życie w sposób nieodwracalny: już w 1951 roku wyszła za mąż za starszego od niej Michała Dowgielewicza. O tym związku przejmująco napisał zielonogórski pisarz Janusz Koniusz:

„Pewnego dnia w domu jej rodziców zamieszkał sublokator, mężczyzna w średnim wieku, z dwiema córkami. Jego żona, matka dziewcząt, wywieziona wraz z nimi do Kazachstanu, aresztowana, miała umrzeć w łagrze na dalekiej Syberii. Dziewczęta oddane do domu dziecka po wojnie powróciły z tysiącami Polaków. I też trafiły do domu dziecka. Odnalazł je ojciec, który w międzyczasie powrócił z Zachodu, a pracę znalazł w Gorzowie. I tak w tym domu, z niewielkim ogrodem, naprzeciwko skwerku, więc trochę jakby na obrzeżach miasta, poznali się: Michał Dowgielewicz i Irena, jeszcze Górską [...]. W tym domu później wzięli ślub”.

(Koniusz, 1998: 129).

Irena Dowgielewicz przerwała pracę z powodu przewlekłej choroby, ale jak sama stwierdziła, zrezygnowała z ambicji zawodowych, aby zająć się domem i dziećmi. Rodzina zamieszkała w gorzowskiej kamienicy przy ulicy Dąbrowskiego, w której pisarka dożyła końca swych dni. Michał Dowgielewicz był dla pisarki „mężem, kochankiem, kierowcą, kiedy kupili starego, rozklekotanego grata, pielęgniarką, gospodynią domową, osobistym sekretarzem, doradcą literackim, wreszcie mężą” (Koniusz, 1998: 134). Obydwójce otaczali się sporą menażerią zwierząt, które często stawały się bohaterami opowiadań pisarki, szczególnie w późniejszym okresie, kiedy pisywała nowele dla dzieci (*Wujaszek Sęp i inni przyjaciele*). Rodzina, jej sukcesy i problemy z nią związane wielokrotnie stawały się największą inspiracją pisarki. Według krytyków w większości jej utworów natrafić można na ślady familijnego doświadczenia. W podeszłym wieku, niesiona głęboko odczuwaną potrzebą macierzyńskiej opieki, Irena Dowgielewicz wraz z mężem adoptowała chłopca (Koniusz, 1998). Według współpracowników pisarka nieustannie tęskniła do „ciepła dobrej, rozumiejącej się rodziny i sama obdarzała tym ciepłem swoich kolejnych wychowanków, dzieci osierocone lub porzucone” (Szura, 1997: 6). Motyw przysposobienia dzieci powracał w kolejnych utworach, między innymi w słuchowisku *Tak dużo nadziei* wyemitowanym w sierpniu 1981 roku na antenie zielonogórskiej Rozgłośni Polskiego Radia.

Twórczość

Według Janusza Koniusza, gdyby nie uciążliwa choroba, Irena Dowgielewicz nie powróciłaby do pisarstwa. Sama wyznała, że kiedy „Minęło parę lat. Przyszedł rok 1956. Pomyślałam sobie – może spróbować powrócić do pisania? ... I to był mój «come back», mój drugi start” (Dowgielewicz, 1972). W 1957 roku wznowiła więc działalność literacką i już rok później otrzymała nagrodę w konkursie grupy literackiej Prowincja 58 podczas Łódzkiej Wiosny Poetów. Drukowała wiersze w „Nadodrz” i „Życiu i Myślach”. Za namową Janusza Koniusza zwróciła się w stronę prozy. W 1960 roku przekazała do druku w „Nadodrz” opowiadanie *Komisja*, które doczekało się również pełnej wersji opublikowanej na łamach „Tygodnika Kulturalnego – Orki”. „*Komisję* zachwycono się w Wydawnictwie Poznańskim. I w kilka miesięcy po debiucie prasowym, co w tamtych latach było rzadkością, Irena Dowgielewicz zadebiutowała zbiorem opowiadań *Lepszy obiad*. Tom rozpoczyna, rzecz jasna, *Komisja*”



Pierwsza strona rękopisu powieści „Krajobraz z topolą”. Zbiory Specjalne Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Z. Herberta w Gorzowie Wlkp.



Irena Dowgielewicz ze swoim pupilem na terenie Państwowej Fabryki Mebli „Fortuna” w Witnicy. Zbiory Specjalne Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Z. Herberta w Gorzowie Wlkp.

(Koniusz, 1998: 133). Zbiór ten doczekał się licznych, przychylnych recenzji w pismach regionalnych i krajowych, rozpoczął też okres współpracy autorki z Wydawnictwem Poznańskim, które po trzech latach wydało kolejny zbiór opowiadań Ireny Dowgielewicz *Przyjadę do ciebie na pięknym koniu* (1965), a następnie minipowieść *Krajobraz z topolą* (1966). Autorka nie zapomniła jednak o swej pierwszej miłości, czyli poezji. W 1963 roku Lubuskie Towarzystwo Kultury wydrukowało jej poetycki tomik *Sianie pietruszki*. Zarówno w tym, jak i kolejnych zbiorach wierszy (*Stadion dla biedronki*, 1970; *Tutaj mieszkam*, 1973; *Wiersze wybrane*, 1977; *Znalazłam światło*, 1989) dominował nostalgiczny liryzm wyzbyty wszelkiej emfazy, konkret służący mitologizacji powszechności, silnie wyczuwana empatia wobec kobiecego doświadczenia. Poetka wiele razy podkreślała, iż pisze wiersze wtedy, gdy jest porwana silną namiętnością, kiedy jest jej bardzo dobrze albo bardzo źle. Nie dziwi więc fakt, iż liryczna podmiotowość autorki wymienionych tomów przeszycona jest intymnością rozpiętą na sensualistyczne frazy.

Jednak jej talent pisarski najpełniej rozwinął się w formach prozatorskich. Nakładem warszawskiego wydawnictwa Czytelnik w 1968 roku wyszedł zbiór opowiadań *Most*, który jako ostatni wzbudził tak duże zainteresowanie recenzentów twórczością „pani Irmy”. Pisarka zawarła w nim utwory, które w bezpośredni sposób przedstawiają okupacyjną codzienność, podejmują problematykę nierozstrzygalnych konfliktów tego niehumanitarnego czasu. Zawierając opinie Henryka Berezę, który stwierdził, iż „Pisarstwo Ireny Dowgielewicz zwróciło na siebie uwagę w sposób literacko autonomiczny. Nie wchodzi tu w rachubę ani jakkolwiek pozaliteracka interesowność, ani łaskawy literacki protekcjonalizm. Nie potrzeba było żadnych ubocznych względów, żeby je dostrzec i traktować poważnie” (Bereza, 1966: 8), należy dodać, iż narracje Dowgielewiczowej często w mniejszym lub większym stopniu dotyczyły osobistego doświadczenia pisarki. „Autobiografia – zamknięta w kształt epicki – taka jest perspektywa tego pisarstwa” (Burek, 1965: 5). Naturalną konsekwencją tak przyjętej optyki było skupienie na doświadczeniu kobiecym, czasem wręcz reporterskiej obserwacji gospodarskiej codzienności z wykorzystaniem „metaforyki kulinarno-gospodarskiej”, stąd stawiane przez krytyków analogie do *Catego życia* Sabiny Heleny Boguszewskiej.

Irena Dowgielewiczowa po śmierci męża coraz mniej pisała. Nie pozwalała jej na to choroba, która przykuła ją ostatecznie do łóżka. Za swoją pracę twórczą została wielokrotnie odznaczona, w tym między innymi nagrodą Ministra Kultury i Sztuki III stopnia w 1972 roku. Zmarła 21 lutego 1987 roku w Gorzowie Wlkp. Pośmiertnie ukazały się dwa tomy jej poezji (*Znalazłam światło*, 1989; *Tutaj mieszkam*, 2001) oraz zbiór opowiadań dla dzieci o zwierzętach *Wujaszek Snek i inni przyjaciele*. Pozostawiła po sobie manuskrypty wierszy i opowiadań, rozpoczętej powieści, niepublikowanych dramatów, które znajdują się w Dziale Zbiorów Specjalnych WiMPB w Gorzowie Wlkp.



Irena Dowgielewicz przed budynkiem administracyjnym Państwowej Fabryki Mebli „Fortuna” w Witnicy. Zbiory Specjalne Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Z. Herberta w Gorzowie Wlkp.

Bibliografia

- Bereza H., *Różne możliwości*, „Nadodrze” 1966, nr 18
 Burek T., *Własne zestawy słów, wyostrzone i nowe*, „Tygodnik Kulturalny” 1965, nr 39
 Dowgielewicz I., *Oczywiście mam swoje ukochania...*, rozm. Halina Ańska, „Nadodrze” 1972, nr 10
 Fornalczyk F., *Losy ludzi spięte z minionym czasem*, [w:] tegoż, *Znani i nieznani: szkice, karykatury*, Łódź 1974, s. 65–85
 Fornalczyk F., *Proza Ireny Dowgielewicz*, „Twórczość” 1966, nr 12
 Kirchner H., *Proza <kobieca>?*, „Współczesność” 1966, nr 5
 Komorowska T., *Realia witnickie w powieści I. Dowgielewiczowej „Krajobraz z topolą”*, Witnica 1989
 Koniusz J., *Dom jak kosmos*, [w:] tegoż, *Wiązania pamięci*, Zielona Góra 1998, s. 128–141
 Szura R., *Tak dużo nadziei*, „Nadodrze” 1987, nr 6

Władysław Wróblewski

W SŁUŻBIE HISTORII PPŁK CZESŁAW CHMIELEWSKI I JEGO MUZEUM CHWAŁY ORĘŻA POLSKIEGO

Chmielewscy prowadzili zwyczajne, spokojne życie w podgorzowskiej Witnicy. Czesław był kierownikiem magazynu, Janina – sprzedawczynią. Wychowali trzech synów i córkę. Ich życie się zmieniło, kiedy Chmielewski dostał od znajomego książkę „Przez trzy granice” – historię 17 Pułku Piechoty, w którym służył w czasie wojny. Na stronie 437 znalazł swoje nazwisko. Była to lista poległych¹.

Z Łucka na Łużyce

Czesław Chmielewski przyszedł na świat 17 kwietnia 1924 roku w Łucku na dzisiejszej Ukrainie, w rodzinie o tradycjach wojskowych. Ojciec i dziadek służyli w Legionach. Edukację szkolną przerwała wojna. Na początku lat 40. XX wieku 20-letni Czesław ma „pełen plecak długów wobec okupanta”. Za rozstrzelanego ojca, za siostrę wywiezioną na roboty, za wielu innych.

Rachunki zaczyna wyrównywać w rodzinnym Łucku, w 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK. Jako szeregowiec „Mały” służy w grupie młodzieżowej. Zbiera informacje o nieprzyjacielu i zdobywa broń. Wykopuje ją z ziemi (gdzie ukryta przez poprzedników czeka na lepsze czasy) albo kupuje od węgierskich lub rumuńskich żołnierzy, albo wymienia z mieszkańcami okolicznych wsi za jedzenie. Zwyczajowa cena za pistolet lub automat – 10 kg słoniny.



Czesław Chmielewski, podchorąży szkoły oficerskiej w Riazaniu. Rok 1944. Portret umieszczony w jednej z sal stworzonego przez Niego muzeum

Luty 1944 roku. Do Łucka wkracza Armia Czerwona. Ppor. Pochroń „Brzoza”, cichociemny, rozwiązuje grupę. – Chłopcy, ratuj się kto może na własną rękę. Pamiętajcie jednak, że wasza krew jeszcze się przyda Ojczyźnie – mówi na pożegnanie.

Czesław Chmielewski zgłasza się na ochotnika do powstającej armii. Żeby zejść z oczu enkawudzystom i żeby wyrównać rachunki z okupantem. Już na punkcie zbornym wykazuje się wojskowym obyciem, dostaje więc przydział do szkoły oficerskiej w Riazaniu.

1 K. Kaczmarek, *Przez trzy granice. Z dziejów 17 pp.*, wyd. 2 popr. i uzupeł., Warszawa 1967, s. 437.

– A skąd wy, Chmielewski, tak dobrze znacie musztrę? – pyta instruktor.
 – Melduję, że wujów miałem wojskowych. Jako dziecko czyściłem im szable i buty, a oni mnie uczyli – kłamię. Wie, że z Riazania na Syberię droga niedaleka, szczególnie dla akowców.

Trzynastego dnia

16 kwietnia 1945 roku ppor. Chmielewski forsuje Nysę, dowodząc 52 żołnierzami 2 plutonu 9 kompanii 17 Pułku Piechoty.

Brud, zasypianie w marszu, trupy... Głód. Żołnierze czekają na kuchnię z obiadem. W ciągu 12 dni natarcia dociera do nich trzy razy. Czasem udaje im się ustrzeżlić błakającą się świnię lub krowę. Czasem znajdują jedzenie w opuszczonych obejściach.

W drugim wydaniu książki Kazimierza Kaczmarka „Przez trzy granice” w kilku miejscach pojawia się nazwisko ppor. Czesława Chmielewskiego i jego zastępcy sierżanta Wincentego Pawelczyka.

Odnaczenia przyznane
 ppłk. Czesławowi
 Chmielewskiemu, w tym
 przyznany pośmiertnie
 Krzyż Srebrny Orderu
 Virtuti Militari.
 Fot. M. Sztogryn



13 dzień natarcia. Poranek jest ciepły, słoneczny. Pierwszy pluton zajmuje okop używany przedtem przez Niemców, o czym świadczy przedpiersie, czyli ochronny nasyp z polskiej strony. Rów jest płytki, bo teren podmokły.

Nagle z pobliskiej wsi wylania się pięć niemieckich czołgów, za nimi piechota. Mijają stanowiska pierwszego plutonu w odległości 200 metrów i idą dalej – w stronę drugiego i trzeciego. I wtedy pierwszy pułk otwiera ogień do piechoty, przez co zdradza swoją pozycję. Najbliższy czołg obraca się i zaczyna strzelać. Odłamek pocisku trafia Chmielewskiego w lewe ramię.

Wyprowadzany przez podwładnych w bezpieczniejsze miejsce, zauważa porzucone przez Niemców skrzynie z granatnikami.

– Dawaj pancerfausty! – krzyczy do zastępcy, sierżanta Pawelczyka.

Lewą rękę ma bezwładną, więc opiera broń o brzeg okopu. Mierzy, strzela. Nie udaje się. Podmuch wystrzału wzbija w powietrze tuman pyłu i na chwilę oślepia Chmielewskiego. A czołg jest coraz bliżej... Celuje więc po raz drugi. Trafia.

Z płonącego czołgu wyskakują żołnierze. Trzech z nich trafiają polscy piechurzy. Czwarty, dowódca, gasi kombinezon, turlając się w stronę pierwszego plutonu. Dobry materiał na „języka”.

– Przerwać ogień! – rozkazuje ppor. Chmielewski. Podchodzi, chwytając Niemca za ramię... Wtedy wybucha czołgowa amunicja.

Czy jestem w niebie?

– Najpierw poczułem ostry zapach. Nie frontowej spalenizny, ale też nieprzyjemny – Czesław Chmielewski, dziś podpułkownik w stanie spoczynku, niechętnie wraca do tamtych czasów. Wystarczy, że mu o nich przypominają wojenne rany. – Nie wytrzymałem, zacząłem otwierać oczy. Zobaczyłem białe pomieszczenie, a nad sobą białą postać... Tylko oczy było widać. Czy ja trafiłem do nieba?

– Budiet żyt’ – powiedziała biała postać, czyli Maria Pachomowa, pielęgniarka, która ocuciła go amoniakiem.

Leżał w sali oficerskiej szpitala wojskowego. Minęły trzy doby od chwili, kiedy stracił przytomność.

– Nie mam żalu do kolegów, że mnie zostawili. Nie dawałem znaków życia, z ust puściła mi się krew – mówi. – Nie wiem, kto mnie potem znalazł. Prawdopodobnie radzieccy zwiadowcy.

Czarne piętno

Kuracja trwa pół roku. Potem Czesław Chmielewski wraca do służby, ale nie w 17, tylko w stacjonującym w Skwierzynie 15 pułku. Awansuje na porucznika, zostaje dowódcą kompanii. Wiosną 1947 roku, jak wszyscy oficerowie, staje przed komisją weryfikacyjną.

– Było ich trzech – wspomina. – Major i dwaj kapitanowie. Pytają: – Poruczniku, czy wy wiecie, że czarne piętno nad wami wisi?

Spojrzał w górę, żeby zyskać trochę czasu.

– Nic tam nie widzę – odpowiedział.

– Co wy wariata udajecie, a w AK kto był?!

Okazało się, że w pułku służył syn sąsiadów z Łucka, to on doniósł.

– W moich stronach działał tylko Wehrmacht i Armia Krajowa – tłumaczył na komisji.

– To gdzie miałem wstąpić?

Kilka tygodni później. Czesław Chmielewski bierze kościelny ślub z Janiną.



Na podwórzu muzeum stoi 11 sztuk broni artyleryjskiej. Na zdjęciu na pierwszym planie 76 mm armata przeciwpancerna wz. 1943, dalej 85 mm armata przeciwpancerna wz. 1944 i 122 mm haubica wz. 1938. Fot. M. Sztogryn

– To też się niektórym nie podobało. Zaczęło się wokół mnie robić nieprzyjemnie: szykany, służby poza kolejnością... Następnego roku poprosiłem o przeniesienie do rezerwy – wspomina. – Pierwszy raport poszedł do kosza. Drugim „zarobiłem” dwa tygodnie aresztu domowego „za pominięcie drogi służbowej”. Z trzecim stanąłem przed samym marszałkiem Żymierskim.

– Dlaczego, poruczniku, nie chcecie służyć Ojczyźnie, która was wyszkoliła? – zapytał marszałek.

Tłumaczył: – Obywatelu marszałku, wychowałem już cztery roczniki żołnierzy. Mam w ciele 28 odłamków, a dowódca kompanii musi iść z żołnierzami przez pas szturmowy.

Zwolnienie dostał od ręki. W samą porę. Rok później przypadkowo spotkał kolegę, który zapytał: – A wiesz, że cię w pułku szukała prokuratura?

Gratuluje, ale...

W 1972 roku Chmielewski znalazł swoje nazwisko w książce na liście poległych².

Książka ma dwa wydania. W pierwszym z 1959 roku nazwisko ppor. Czesława Chmielewskiego (bez imienia) jest wymienione tylko raz w „Obsadzie personalnej stanowisk oficerskich w 17 Pułku Piechoty na początku kwietnia 1945 r.”³.

Wydanie drugiej książki zostało wzbogacone o relacje uczestników walk. Był wśród nich zastępca ppor. Chmielewskiego starszy sierżant Wincenty Pawełczyk, piekarz ze Śląska, który zdezerterował z Wehrmachtu⁴. Zapewne dzięki niemu w tym wydaniu pojawiają się wzmianki o ppor. Chmielewskim i jego plutonie:

W nocy 17 kwietnia ich pododdział ubezpieczał marsz kolumny batalionu i odkrył obecność nieprzyjaciela na osiedlu, do którego wkraczali⁵.

23 kwietnia plutonowi dawał się we znaki ogień maszynowy z wieży kościoła. W czasie próby likwidacji gniazda erkaemu został ranny szer. Maciej Drozdek. Zadanie wykonał sierżant Pawełczyk. Tego dnia, według książki, czasie szturm na niemieckie pozycje ppor. Chmielewski został ranny⁶. Jednak pod tą samą datą jest również wymieniony na „Liście oficerów, podoficerów i szeregowych 17 Pułku Piechoty poległych i zaginionych w walkach z Niemcami”⁷. W rzeczywistości zaś został ciężko ranny i porzucony kilka dni później.

– Pojechałem w tej sprawie do Centralnego Archiwum Wojskowego – opowiada. – Dyrektor w stopniu pułkownika powiedział „Gratuluje, że żyjecie, ale u nas jesteście spisani na straty”. Pokazał mi dokumenty, z których wynikało, że zostałem ekshumowany i pochowany na cmentarzu wojskowym w Zgorzelcu. Na koniec dodał: – A czy wiecie, kolego, że zostaliście pośmiertnie odznaczeni Orderem Virtuti Militari?

2 Tamże.

3 K. Kaczmarek, *Przez trzy granice. Z dziejów 17 pp.*, Warszawa 1959, s. 182.

4 K. Kaczmarek, *Przez trzy granice. Z dziejów 17 pp.*, wyd. 2 popr. i uzup., Warszawa 1967, s. 158. Nazwisko sierżanta Pawełczyka często pojawiało się w ustnych wspomnieniach pplk. Chmielewskiego.

5 Tamże.

6 Tamże, s. 213 i nast.

7 Tamże, s. 437.

Po powrocie z archiwum Chmielewski pojechał z żoną i dziećmi do Zgorzelca. Znaleźli mogiłę ppor. Chmielewskiego.

Skąd jego nazwisko na nagrobku?

– Cóż... ekshumacje odbywały się ładnych parę lat po wojnie. Inni byli w pułku oficerowie, inni żołnierze – tłumaczy. – No i byłem wymieniony w rozkazie bojowym jako poległy.

Stojąc nad tym grobem Chmielewski przyrzekł sobie resztę życia poświęcić historii. Gromadzenie pamiątek żołnierskich zacząłem od własnego, otrzymanego po 27 latach Virtuti Militari.



Muzeum powstało
12 października 1972 r.
Na zdjęciu
fragment ekspozycji.
Fot. M. Sztogryn

Z pomocą córki Krystyny, rusycystki, napisał listy do ambasady radzieckiej w Warszawie i polskiej w Moskwie. Prosił o pomoc w znalezieniu pielęgniarki Marii Pachomowej: – Chciałem ją zaprosić na otwarcie muzeum. Podziękować za to, że przez trzy doby przy mnie czuwała. Za to, że dwa razy oddała mi swoją krew do transfuzji. Za życie.

Po dwóch latach dostał odpowiedź, że numer poczty polowej to „za mało danych, jak na tak wielki kraj”.

Tym, którzy ciszą mogli... **Muzeum Chwały Oręża Polskiego w Witnicy**

Otwarte 12 października 1972 roku w Witnicy Muzeum zajmuje dzisiaj cztery izby i dwa pomieszczenia gospodarcze prywatnego domu Chmielewskich.

Są tu przedmioty, które służyły żołnierzom na froncie, w koszarach i na defiladzie: mundury, buty, hełmy, sztandary, odznaczenia, dokumenty... Nawet zwykłe łyżki i menażki, bo „armia maszeruje na brzuchach”.

Zbiory podzielone są na cztery działy. Pierwszy poświęcony jest legionom i okresowi międzywojennemu.

Drugi Polskim Siłom Zbrojnym na Zachodzie.

Najkompletniejsza jest kolekcja trzecia, poświęcona wyposażeniu Ludowego Wojska Polskiego: od igły i nici po 122-milimetrową haubicę. Największą spośród 11 sztuk broni artyleryjskiej.

Część czwarta opowiada o wojskowej współczesności.

Przez prawie 30 lat istnienia przewinęły się przez muzeum tysiące zwiedzających. Byli wśród nich dwaj prezydenci, pięciu ministrów, amerykański senator i polski kosmonauta Mirosław Hermaszewski.

Pierwszym oglądanym przez gości eksponatem jest 76-milimetrowe działo. Stoi przy wejściu, na postumencie z napisem: „W hołdzie tym, którzy ciszą swoich mogił proszą o pamięć”.

Nie sposób w jednym tekście opisać zbiory Muzeum Chwały Oręża Polskiego, ale przyjrzyjmy się kilku jego kolekcjom.

Nie hełm czyni okupanta – hełmy

Odkąd istnieją wojny, wojownicy chronili swoje głowy. Najpierw nakryciami ze skóry lub z rogu, później z metalu. W plebiscycie na hełm wszech czasów postawiłbym na hełm greckich hoplitów: duży, z pięknym upierzonym grzebieniem. Nie tylko osłaniał głowę, ale i przydawał wzrostu.

W XVIII i XIX wieku, kiedy na polach bitew zaczął królować karabin, hełmy straciły na znaczeniu, bo żadna z nich była ochrona. Wróciły na pole walki w ubiegłym stuleciu. Wiele myślano wtedy o bezpieczeństwie. Do urody nie przykładano większej wagi. Zresztą w okopach I wojny światowej i tak nikt by jej nie docenił.

Dlatego XX-wieczne hełmy z witnickiego muzeum są nijakie kolorystycznie i kociołkowate w kształcie. Mówiąc wprost – nieciekawe. Chyba że przyjrzeć im się bliżej.

Hasło „hitlerowski okupant” przywołuje obraz żołdaka w wysokich butach i charakterystycznym „garnku” na głowie. Mało kto wie, że przez lata niemiecki hełm należał do podstawowego wyposażenia... Wojska Polskiego. Nic dziwnego. U zarańcia niepodległości większość wojskowego sprzętu pochodziła z armii zaborczych. A niemieckie hełmy „wzór 1916” wielu uważało za najlepsze na świecie.

Jeden z polsko-niemieckich egzemplarzy trafił do Witnicy. Jest głęboki, posiada wyraźnie wyprofilowany daszek i opadający ku tyłowi nakarczek. W kampanii wrześniowej był na wyposażeniu 10 Brygady Kawalerii Zmotoryzowanej płk. Maczka, późniejszego generała, bohatera spod Falaise.

Na fotografiach nasi pancerniacy do złudzenia przypominają żołnierzy Wehrmachtu. – Jak widać, nie hełm czyni okupanta – mówi Czesław Chmielewski.

Francuz detronizuje Niemca

Pierwszeństwo w konstrukcji nowoczesnego hełmu należy do Francuzów. Już na początku I wojny światowej statystyki wykazały, że najczęściej zgonów powodują odłamki artyleryjskie. A najbardziej śmiertelne są urazy głowy. Miały temu zaradzić specjalne wkładki pod kępi. Ale żołnierze nosili je niechętnie, bo były niewygodne.

W 1915 roku konstruktorzy pod kierunkiem płk. Adriana opracowali bardziej udaną ochronę. Jej znakiem rozpoznawczym było grzebieniaste zwieńczenie. Wkrótce model stał się najsławniejszym hełmem świata. Nosili go Belgowie, Włosi, Rumuni, Rosjanie, Serbowie i Polacy. W naszej armii „Francuz” prędko zdetronizował liczebnie hełm niemiecki. W 1939 roku większość naszej kawalerii i artylerii konnej wyruszyła na front w „Adrianach”.

Teraz Polska

Kiedy II Rzeczpospolita okrzepla, podjęto prace nad ujednoliceniem wojska. W witnickim muzeum obok „Francuza” i hełmu niemieckiego leży wyrób w 100 procentach polski.

– Był wyprodukowany w 1928 roku – wyjaśnia ppłk Chmielewski. – Ale na wyposażenie wojska nie wszedł. Trudno powiedzieć, dlaczego. Może był za ciężki, a może za głęboki?

Ale próby trwały nadal. Ostatecznie władze wojskowe zdecydowały się na hełm „wz 31”. Wzorcową partię 300 sztuk przetestowano w trzech pułkach piechoty. Próby wypadły pomyślnie, więc rozpoczęto produkcję masową. Do września 1939 roku do jednostek trafiło 320 tysięcy sztuk. Większość pochodziła z huty „Ludwików” w Kielcach. Dostała je głównie piechota i niektóre jednostki artylerii. Nawiązuje do nich hełm „wz 1967” używany w Ludowym Wojsku Polskim.

Od głębokich po kapeluszowe

W części muzeum poświęconej powstaniu warszawskiemu widać, że powstańcy chronili głowy czym się dało. Hełmy „spolszczali” białoczerwonym pasem. Większość to typowe „garnki” Wehrmachtu, ale jest i kask niemieckiej straży ogniowej oraz egzemplarz z holenderskim godłem. – Być może trafił w ręce Niemców w czasie inwazji w 1940 roku – przypuszcza ppłk Chmielewski. – Wehrmacht przekazał go którejś ze służb pomocniczych i w 1944 roku zdobyli go Polacy.



„Do wewnętrznej strony była przyklejona glina i resztki włosów...” – hełmy z powstania warszawskiego.
Fot. M. Sztogryn

Sowiecki hełm z białoczerwonym pasem jest dziurawy i mocno nadgryziony przez rdzę. – Nie wiem skąd wziął się w powstaniu – mówi oficer. – Żołnierze byli chowani na podwórzach, a po wojnie ekshumowani. Wtedy wydobyto ten hełm. Kiedy go dostałem, do wewnętrznej strony była przyklejona glina i resztki włosów...

Hełmów jest w muzeum ponad 20: od egzemplarzy z I wojny po współczesny – błękitny, ze znakami ONZ; od głębokich, jak polskie, sowieckie i niemieckie, po płytkie „kapeluszowe” brytyjskie.

– Chroniły głowę od odłamków, rykoszetów i pocisków, które szły bokiem – mówi ppłk Chmielewski, biorąc do ręki polski hełm „wz 31” przeбитý karabinowym pociskiem. – Ten egzemplarz pochodzi z pobojowiska bitwy nad Bzurą. Świadczy o tym, że nic nie obroniło żołnierza przed kulą, która szła prosto.

Obcy krój, lecz polskie serce – mundury

Jeden ma rosyjską stójkę, drugi powstał w kanadyjskiej szwalni, jeszcze inny uszyto według brytyjskiego kroju. W czasie II wojny światowej umundurowanie naszych żołnierzy było tak różne, jak różne były ich losy.

Pani porucznik ma miłą twarz i zgrabną figurę. I naprawdę wielka szkoda, że jest... manekinem. Ale mundur nosi autentyczny, kościuszkowski. Właściciel Muzeum ppłk Czesław Chmielewski nazwał ją „Andzią”.

Może nie powinno się tak poufale mówić o pani oficer, ale Czesławowi Chmielewskiemu wolno. Prawdopodobnie właścicielka munduru skończyła tę samą co on Szkołę Oficerską w Riazaniu.

– Śliczne tam były dziewczyny – mówi, wracając pamięcią do podchorążackich czasów. – I mądre, bo do szkoły nie przyjmowali byle kogo. Wśród podchorążych było kilka tysięcy chłopów i jedna kompania kobiet. Ale w kość dostawały równo z nami. Jak trzeba było, brały karabin maszynowy na plecy i na „Górę Derkacza”.

Nazwa wzgórza pochodzi od nazwiska podporucznika, dowódcy plutonu, który dawał podchorążym niezły wycisk.

– Kto był w Riazaniu, ten wie, ile potu tam spłynęło – wspomina ppłk Chmielewski.

W 17 Pułku Piechoty, do którego trafił po szkole, także służyły kobiety. Na przykład w służbie medycznej, w której piękna porucznik Zinaida Iwanowa była starszym felczerem. Wiele służyło w kwatermistrzostwie i łączności. Sześć kobiet-żołnierzy 5 Dywizji spoczywa na cmentarzu wojskowym w Zgorzelcu.

Płk Chmielewski jest zwolennikiem obecności pań w armii: – Powinny mieć takie same prawa jak mężczyźni. Na froncie w pełni zdały żołnierski egzamin, więc teraz też sobie poradzą, i to w wielu specjalnościach. Choć służba w czołgach nie byłaby trafionym przydziałem.

Okoliczności sprawiły, że sojusznicy wyposażali nasze oddziały od igły do armaty. Sowieckie jest całe oficerskie wyposażenie „Andzi”: mapnik, brezentowa kabura od nagana i wysokie, skórzane buty (szeregowcy nosili kierzowe). Bluza jest typowo rosyjskiego kroju: ma stójkowy kołnierz i była zakładana przez głowę. Dlatego zwiedzający muzeum mówią na nią „Marusia”. Niesłusznie, bo guziki i porucznikowskie naramienniki są polskie. Armia Czerwona jeszcze wtedy pagonów nie nosiła.

Miedzy majem a lipcem 1943 roku dywizja została przebrana w mundury kroju polskiego, podobne do przedwojennych. Odtąd nowy mundur używany był jako służbowy i wyjściowy, a bluzy ze stójką zakładano na ćwiczenia. W tym czasie „Andzia” wyfasowała polową rogatywkę z piastowskim orzełkiem. Jest to typowo polska



„Andzia” – mundur kobiety – oficera dywizji kościuszkowskiej.
Fot. M. Sztogryn

część ubioru. – Jeśli nie liczyć pieczętki producenta z napisem po rosyjsku „Moskiewska fabryka nr 8”.

Jak się naprawdę nazywała „Andzia” i jaka była jej wojskowa specjalność? Nie wiadomo. Może służyła w batalionie kobiecym? Sowiecki krój wskazuje, że mundur pochodzi z 1943 roku i że pani porucznik brała udział w bitwie pod Lenino.

Jest też lotnik z Dywizjonu 303

W sali poświęconej Polskim Siłom Zbrojnym na Zachodzie mundury zajmują całą szafę. Ich krój także zdradza obce pochodzenie. Bluza komandosa jest holenderska, a artylerzysty – kanadyjska. Obok wiszą dwa battle dressy karpaczychów, w dwóch, odpowiednich dla pola walki, wersjach: „afrykański” ma kolor piaskowy, a z kampanii włoskiej – zielony. Jest też mundur lotnika z Dywizjonu 303.

Są wygodne i dobrze się prezentują. Ale, podobnie jak bluza „Andzi”, nie pochodzą z polskich szwalni. Wszystkie jednak mają napis „Poland” oraz polskie odznaki, dystynkcje i orzełki. A co najważniejsze, i ci w zachodnich, i ci we wschodnich mundurach jednakowo ofiarnie bili wroga.

– Nieważne, od kogo były te mundury – uważa ppłk Chmielewski. – Ważne, że biło w nich polskie serce.

Armia maszeruje na brzuchach – przedmioty kuchenne

Z podobnej menażki jadali niemiecki żołnierz I wojny światowej, polski uczestnik kampanii wrześniowej, także jadłem ja, powoływany do rezerwy w latach 90. To, co dobre, nie wymaga poprawek.

Przedmiotami kuchennymi w muzeum wojskowym zainteresowałem się przypadkowo. Znalazłem kiedyś na strychu dziwne naczynie. Miało ładne, brązowe szkło

i żadnych pęknięć lub ubytków. Ale nie nadawało się do niczego. Bo do czego może służyć butelka, która ma zaokrąglone dno, więc nie można jej postawić na stole?

Splaszczonym kształtem przypomina piersiówkę. Ale piersiówki są raczej zakręcane, a nie zatykane korkiem. No i te rozmiary. Użytkownik musiałby mieć tors jak szafa. „Piersiówka Goliata”? Bez sensu.

Gdybym wiedział, do czego służy, mógłbym jej do czegoś użyć. Ale raczej wylądowałaby w kubie na śmieci, bo urody była nieszczegółnej. Na razie jednak leżała sobie na strychu i jeść nie wołała. Mniej więcej raz do roku brałem ją do ręki, oglądałem i odkładałem do kartonu. Zupełna nieprzydatność przedłużała jej żywot.



120 mm moździerz wz. 1939 i 37 mm armata przeciwlotnicza wz. 1939.

Fot. M. Sztogryn

Najpierw nakarmić

Przedmioty kuchenne to kopciuszki wojskowych kolekcji. Są nieefektywne, więc upycha się je po kątach. Nie to co szable, karabiny i medale. Jednak w witnickim muzeum takie właśnie sprzęty zajmują poczesne miejsce. Zasłużyły sobie na to, bo jak mówi przysłowie: „wojsko maszeruje na brzuchach”.

– Żołnierza trzeba najpierw nakarmić i napoić, a dopiero potem wysłać do boju – mówi ppłk Czesław Chmielewski, w czasie wojny dowódca plutonu piechoty. – Warunki na froncie są ciężkie, więc naczynia powinny być odporne na uszkodzenia, szczelne, pojemne, łatwe do umycia i przytroczenia do pasa lub plecaka.

Bliska ideału jest polska menażka z okresu międzywojennego. Ma kształt nerki. Jest wykonana z blachy ocynkowanej malowanej na kolor ochronny. Składa się z dwóch części: z kociołka na zupę i rondelka na drugie danie. Równie udana jest jej rówieśniczka manierka.

Obiadowych akcesoriów jest tutaj sporo. Pochodzą z Niemiec, Francji, Holandii, a nawet Ameryki. Menażka francuska jest bardziej kanciasta od naszej. Nakrętki manierki amerykańskiej i niemieckiej mogą służyć za kubki. Ale to szczegóły. Większość modeli jest podobna i niewiele się zmieniała. Z podobnej menażki jadał niemiecki żołnierz I wojny światowej, polski uczestnik kampanii wrześniowej i jadłem ja, powoływany do rezerwy w latach 90. To, co dobre, nie wymaga poprawek.

Tajemnica „piersiówki”

Sowieci i wyposażane przez nich oddziały zamiast menażek używały kociołków.

– Ogłosiłem w prasie, że szukam takich naczyń – opowiada Czesław Chmielewski. – Zgłosił się do mnie... sąsiad. Okazało się, że parę domów od muzeum przez 10 lat pies z wojskowego kociołka jadł zupę. A że psina była kulturalna, nie pogryzła go ani nie pogięła. Szeregowcy jedli z takich samych, ale stalowych, malowanych. Tego, który tu stoi, rolnik używał jako puszki na smar.

Do kompletu należą łyżki: aluminiowa i drewniana.

– Drewniana była lepsza – uważa ppłk Chmielewski. – Bo kiedy posiłek był gorący, nie paliła w usta. A te dwa szklane naczynia obok to manierki.

Patrzę i oczom nie wierzę. To przecież siostrzyce mojej „piersiówki”!

– Szklane manierki używane były wszystkiego kilka miesięcy – wspomina oficer – i nie zapisały się dobrze w pamięci. Kiedy był mróz i nalewało się do nich gorący napój, pękały. A na ćwiczeniach, w czasie upadków, tłukły się i powodowały skaleczenia. Kiedy wyruszaliśmy na front, żołnierze wyrzucali je w krzaki. Dlatego dzisiaj są rzadkością.

Tak moja „piersiówka” znalazła właściwe dla siebie miejsce w kolekcji menażek, manierek, kociołków i niezbędników. Sprzętów, które podtrzymywały siły żołnierza i całego wojennego organizmu. – Jeśli dojechała kuchnia polowa. (Do witnickiego muzeum dotarła).

Cywilom wyjaśnijmy, co to takie „niezbędnik” – jest to komplet wojskowych... sztućców. Do polskiego, międzywojennego, należały aluminiowa łyżka i widelec (bywały też komplety z nożem). Końce uchwytów sztućców są połączone nitami, dzięki któremu niezbędnik składa się jak scyzoryk. Przedmiot jest niepozorny, ale, jak mówi nazwa, niezbędny. Bo „wojsko maszeruje na brzuchach”.



Motocykl K750,
jeden z ostatnich
nabytków muzeum.
Fot. M. Sztogryn

Płk Czesław Chmielewski przeszedł na Wieczną Wartę w nocy z 28 na 29 kwietnia 2015 roku. Został pochowany z honorami wojskowymi na cmentarzu komunalnym w Witnicy. Jego wolą było, aby po jego śmierci Muzeum nadal bezpłatnie udostępniało swoje zbiory. Tak też się stało. Obecnie zajmuje się nim wdowa po pułkowniku, pani Janina Chmielewska, która od samego początku wspierała męża w „służbie historii” i syn Jerzy. Nie ma dnia, aby nie oprowadzali gości.

A zgorzelecki grób, na którym wykute było nazwisko ppor. Czesława Chmielewskiego, jest dziś oznaczony literami „N.N.” – żołnierz nieznany.

Od autora

W ostatnich latach życia ppłk Czesław Chmielewski niechętnie wracał do wojennych przeżyć. Mimo usilnych namów nie zgodził się, aby Miejska Biblioteka Publiczna w Witnicy w spisała jego wspomnienia. Uznał za wystarczająco obszerne i wiarygodne poświęcone Mu teksty, które opublikowałem w zielonogórsko-gorzowskim dodatku do „Gazety Wyborczej”. W kolejności chronologicznej były to reportaże:

Skąd tak dobrze znacie musztrę?, wydanie z dnia z 23 grudnia 2001 r.

Nie hełm czyni okupanta, wydanie z dnia 27 września 2003 r.

Obcy krój, lecz polskie serce, wydanie z dnia 6 marca 2003 r.

Żołnierze maszerują tylko na pełnych brzuchach, wydanie z dnia 11 marca 2003 r.

Wszystkie one zostały wykorzystane w tym artykule, obok dwóch wydań książki poświęconej 17 Pułkowi Piechoty:

Kaczmarek Kazimierz, *Przez trzy granice. Z dziejów 17 pp*, Warszawa 1959

Kaczmarek Kazimierz, *Przez trzy granice. Z dziejów 17 pp*, wyd. 2 popr. i uzupeł., Warszawa 1967

**Odnaczenia przyznane ppłk. Czesławowi Chmielewskiemu
(w kolejności chronologicznej)**

Medal za Odrę, Nysę, Bałtyk (1946)

Odnaka Grunwaldzka (1946)

Medal „ЗА ПОБЕДУ НАД ГЕРМАНИЕЙ В ВЕЛИКОЙ ОТЕЧЕСТВЕННОЙ ВОЙНЕ 1941–1945 гг.” (1946)

Brązowy Medal „Za Zasługi dla Obronności Kraju” (1967)

Krzyż Srebrny Orderu Virtuti Militari (1973)

Medal za Udział w Walkach o Berlin (1974)

Złota Odnaka „Zasłużony Działacz LOK” (1977)

Odnaka Honorowa Zasłużonego Działacza ZIW (Związku Inwalidów Wojennych PRL, 1978)

Złota Odnaka Honorowa „Za zasługi dla województwa gorzowskiego” (1981)

Odnaka Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej (1982)

Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski (1983)

Złoty medal Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej (1984)

Krzyż Partyzancki (1984)

Srebrny Medal „Za Zasługi dla Obronności Kraju” (1984)

Medal 40-lecia Polski Ludowej (1984)

Srebrny Medal „Za zasługi dla Ligi Obrony Kraju” (1986)

Odnaka „Zasłużony dla Śląskiego Okręgu Wojskowego” (1987)

Medal Rodła (1988)

Odnaka Kościuszkowska (1993)

Odnaka Honorowa „Za Zasługi dla Związku Byłych Żołnierzy Zawodowych i Oficerów Rezerwy Wojska Polskiego” (2001)

Srebrny Medal „Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej” (2005)

Odnaka Honorowa i Medal Pamiątkowy Kustosza Tradycji, Chwały i Sławy Oręża Polskiego (2013)

Medal Brązowy „Za Zasługi dla Gorzowskiego Regionalnego Stowarzyszenia Kombatanów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych” (2014)

W 2007 roku Rada Miejska nadała Czesławowi Chmielewskiemu tytuł Honorowego Obywatela Miasta i Gminy Witnica.

NASI AUTORZY

Zbigniew Czarnuch

Historyk-regionalista, pedagog, działacz społeczny. Studiował historię na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i Uniwersytecie Warszawskim. Wieloletni prezes Towarzystwa Przyjaciół Witnicy. Twórca Regionalnej Izby Pamięci oraz Parku Drogowskazów i Słupów Milowych Cywilizacji w Witnicy. Autor wielu publikacji poświęconych Witnicy i regionowi, między innymi „Witnicy na trakcie dziejów”.

Ksymena Filipowicz-Tokarska

Adiunkt w Zakładzie Literatury XX Wieku, Teorii Literatury i Sztuki Przekładu IFP UAM w Poznaniu, kierowniczka studiów filologii polskiej jako obcej w Collegium Polonicum w Ślubicach. Dotychczasowe prace badawcze koncentrowały się wokół twórczości pisarek tzw. Środkowego Nadodrza. Współredaktorka kilku tomów konferencyjnych oraz zbiorów z wywiadami z autorami najnowszej literatury polskiej. Angażuje się w promocję najnowszej literatury polskiej („Rozmowy na/o granicy I”, Ślubice 2014). Organizuje i moderuje spotkania autorskie w Bibliotece Collegium Polonicum.

Stanisław Sinkowski

Absolwent Instytutu Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego. Praca magisterska poświęcona osadnictwu w Dolinie Dolnej Warty w epoce brązu („Cmentarzysko ciepłopalne kultury łużyckiej w Kamieniu Małym, pow. Gorzów Wlkp.”). Prowadził m.in. badania archeologiczne związane z budową witnickiej obwodnicy i strefy przemysłowej. Kierownik Działu Archeologii w Muzeum Lubuskim im. Jana Dekerta w Gorzowie Wlkp.

Władysław Wróblewski

Absolwent animacji na zielonogórskiej WSP i podyplomowych studiów bibliotecznych na Uniwersytecie Szczecińskim. Autor bajek dla dzieci oraz reportaży i książek o tematyce regionalnej. Dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Witnicy.